CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 75 Warszawa, sobota 17 marca 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Nowy rząd po 20-tym

P. Rajchman ministrem Przemysłu i Handlu?

Sprawa zmiany rządu nie jest rozstrzygnięta i wedle pogłosek nie będzie w ciągu najbliższych kilku dni. Rekonstrukcja, czy zmiana rządu została odłożona do czasu załatwienia i uzgodnienia najbardziej palących zagadnień przedewszystkiem z zakresu polityki zagranicznej i gospodarstwa. Celem załatwienia tych spraw toczy się szereg rozmaitych konferencyj, a przedewszystkiem konferencje w Belwederze.

Natomiast, jako rzecz niemal pewną pogłoska podaje zmianę rządu po 20 b. m. Jako ewentualne kandydatury na stanowisko przyszłego premjera wymieniają ministra Becka i generała Sosnkowskiego, przyczem ta druga kandydatura ma mieć podobno mniej szans, choć w ostatnich dniach mówiono o niej znowu więcej.

Krążą nawet pogłoski co do obsady dalszych tek w przyszłym rządzie. Mianowicie, podobno Ministerstwo Przemysłu i Handlu objąć miałby dotychczas urzędujący w Min. Skarbu p. Florjan Rajchman.

NASZE ABC

Nowa hierarchja

Na prawie własności zbudowana została nowoczesna cywilizacja. Dziś cywilizacji tej grozi katastrofa spowodu zwyrodnienia form własności prywatnej. Nadmierna koncentracja własności i niczem niehamowane dążenie jednostek do bogacenia się, wywołały groźną chorobę ustroju kapitalistycznego.

Ostateczne naruszenie równowagi w tym ustroju nastąpiło wskutek działań kapitału ruchomego, który, nie ograniczając, jak dawniej, swej działalności do operacyj związanych z wymianą, postanowił ujarzmić produkcję i rozwinął na tym terenie całą swoją destruktywną akcję spekulacyjną. Korzyści z mechanizacji, które winny były wpłynąć na obniżkę cen artykułów przemysłowych, w podziale dochodu społecznego nietylko znikły z konta pracy, ale poszły w całości na konto kapitału, bez korzyści nawet dla konsumenta. Pożarł je kapitał ruchomy.

Super - buchalterja ostatniego okresu kapitalizmu, który można nazwać okresem spekulacyjnym, przykrywa dotąd cały absurd powiązania na świecie drogą norm prawnych miraży bogactw, sprawujących funkcje gospodarcze, a będących tylko tworem supertechniki kredytu. Nikt tych węzłów nie demaskował dopóki otoczone były aureolą potęgi i powodzenia. Dziś demaskuje je życie. Załamywanie się walut jest niczem innem, jak wyrazem rwania się tych węzłów, a towarzyszy mu powszechne uczucie lęku i wołanie o ratunek dla odwrócenia katastrofy.

Jakiej? — Wzrostu na świecie zastępu ludzi bez prawa do życia.

Dlaczego katastrofy? — Bo zapewnienie pracy i zarobku było dotąd poza siłą fizyczną niezawodnym środkiem zmniejszania nacisku tych, co nic nie mają, na tych, co coś posiadają. Właściwie prawo do pracy jest nieodłączne od prawa własności. Nie może być własności tam, gdzie nie będzie w pełni przestrzegane prawo do pracy, jako prawo do życia.

Praca, gdy była poszukiwana przez kapitał, mogła z nim walczyć bronią strajku. Dziś tej broni nie posiada, ale życie mści się na kapitale, grożąc mu lokautem przymusowym, lokautem nadprodukcji. Kapitalizm w jego dzisiejszych formach działania jest w pełni defensywy i czuje dobrze, że znalazł się w ślepym zaułku. Doprowadził do stanu, w którym sam rozumie, że dla dalszej wędrówki wezmą go za rękę i poprowadzą.

Dokąd? Na służbę przedewszystkiem interesom narodu.

Dla ustalenia nowej równowagi drogowskaz w gospodarczem działaniu musi być zmieniony. Nie prawo do pracy będzie się naginało do praw kapitału, ale naodwrót.

Przewrót pójść musi w kierunku:

a) ustalenia strefy zupełnej wolności dyspozycji własnością,

b) ścieśnienia poza tą strefą praw dyspozycji wasnością w interesie celowości gospodarczej i dobra narodu,

c) upowszechniania własności w przeciwstawieniu do form koncentracji kapitału, a to w celu osiągnięcia większej sprawiedliwości w podziale dochodu społecznego,

d) ustalenia dyscypliny społecznej, tłumiącej egoizm jednostki, rozwijającej etykę i wyzwalającej energję, zużywaną obecnie wyłącznie do walki o byt.

Krach nastąpił w czasie, gdy świat próbował oprzeć rozwój cywilizacji na następującej hierarchji:

U góry kapitał z jego agendami superkapitalistycznej koncentracji.

Niżej praca, zorganizowana klasowo, a związana polityczną międzynarodówką.

U dołu naród, jako przedmiot targu, wymiany, zastawu.

Nowa piramida stawia u góry naród.

Podporządkowana mu będzie praca, wyzwolona z więzów walki klasowej, ale przywrócona do roli równouprawnionego z kapitałem czynnika budowy nowej równowagi.

U dołu znajdzie się kapitał, w jego postaci nieruchomej i ruchomej, jako wyraz bogactw, które mają gwarantować prawo do życia jednostki i zapewnić środki dla budowy cywilizacji narodu.

J. Z.

Uniewinnienie „Myśli Narodowej"

w procesie z p. Brandstaeterem

Czy Roman, to imię żydowskie?

Głośna sprawa z oskarżenia literata żydowskiego, Romana Brandstaetera po kilku dniach przerwy została dziś wznowiona przez Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Danielewicza. Brandstaeter wystąpił przeciwko autorowi artykułu p. t. „Czapka gore", p. Stanisławowi Pieńkowskiemu, oraz redaktorowi czasopisma „Myśl Narodowa", p. Janowi Rembielińskiemu, o zniesławienie. Artykuł ten ukazał się wskutek wystąpienia samego Brandstaetera w tygodniku żydowskim „Opinja". Brandstaeter napisał tam obszerny artykuł, rozpoczynający się od słów: „Adieu, spóźniłeś się o kilka lat. Już dziś jestem mężatką". Była to parafra za zwrotki jednej popularnej w swoim czasie piosenki kabaretowej. Była to aluzja uczyniona przez Brandstaetera, że istotnie przed kilku laty nosił się z zamiarami przejścia na katolicyzm, interesował się sprawami wiary katolickiej, jednak rozmyślił się. Należy dodać, że artykuł w „Opinji" Brandstaeter napisał natychmiast po ukazaniu się znanych list adwokatów i literatów żydowskich w jednem z pism warszawskich. W artykule „Czapka gore" p. Stanisław Pieńkowski zaznaczył, że Brandstaeter uczęszczał do kościołów katolickich, że interesował się sprawami wiary i że nosił się z zamiarem wychrzczenia się. Poczuł się tem dotknięty Brandstaeter i w ten sposób sprawa znalazła się w sądzie.

Oskarżony, red. Jan Rembieliński, zaznaczył, że nie uważa, aby wzmianka, że ktoś ma, czy też miał zamiar zmienienia religji, mogła być zniesławiająca, a w szczególności, że dotknie to p. Brandstaetera, który chciał uchodzić za katolika, czego mogłoby dowodzić najlepiej imię Roman, jakiego przecież nie otrzymał przy rytualnej operacji. Zdaniem red. Rembielińskiego, Brandstaeter w wierszach „Więzy i miecze" dość często poruszał tematy chrześcijaństwa. W szczególności uwypukliło się to w „Sonecie o Zwiastowaniu", gdzie kwestje te były omawiane w formie poetyckiej przez Brandstaetera.

Skolei zabrał głos oskarżyciel Roman Brandstaeter, który wo[illegible] sądzi założył jakoby credo. Zaznaczył, że swego czasu uważał się za Polaka wyznania mojżeszowego, później przeszedł ewolucję duchową; doprowadziło go to do odnalezienia duszy narodowej.

Następnie zabrał głos pełnomocnik oskarżyciela, adw. Benjamin Tomkiewicz. Zwrócił on uwagę, że nie jest wskazane, by w publicznych enuncjacjach wkraczać do prywatnego życia człowieka. Adwokat uważa, że pomówienie kogoś o zmianę religji poniża człowieka w opinji społeczeństwa, co stanowi cechę zniesławienia. W tym szczególnym wypadku, zniesławienie to, zdaniem p. Tomkiewicza było większe, gdyż Brandstaeter był działaczem żydowskim, literatem i zarazem wykładowcą w seminarjum rabinicznem.

Obrońca oskarżonych, adw. Jedzewicz, wyjaśnił sądowi, że artykuł „Myśli Narodowej" ukazał się w wyniku polemiki prasowej. W artykule tym nie było uczynionego zarzutu p. Brandstaeterowi, że pragnął on zmienić religję dla pobudek niższych, dla względów materjalnych. Tylko wtedy bowiem istniałoby zniesławienie.

W ostatnich słowach przemawiali kolejno oskarżeni pp. Rembieliński i Pieńkowski. P. Rembieliński podkreślił, że „zmiana" religji, niezawsze jest hańbą, gdyż nikt przecież nie będzie patrzeć z pogardą na Mieszka lub Jagiełłę, którzy „zmienili religję". A jeśli idzie o wtrącanie się do życia prywatnego — to zdaniem red. Rembielińskiego — p. Brandstaeter jest poetą lirycznym i sam obnaża swoją duszę i krytyk ma prawo patrzeć do jej wnętrza i wydawać opinję.

Oskarżony Stanisław Pieńkowski wykazał, że nie chodziło w artykule o zmianę religji czy narodowości, ani o to, że p. Brandstaeter cofnął się przed tą decyzją, ale chodziło o sposób, w jaki literat żydowski napisał artykuł w „Opinji": „artykuł ten nosił charakter kabaretowy — powiedział p. Pieńkowski".

Sąd Okręgowy uniewinnił oskarżonych, uważając, że ujawnienie okoliczności zmiany wyznania nie stanowi hańby, chyba, że nastąpiłoby to z pobudek niskich. Zdaniem sądu, oskarżyciel zabrał głos w „Opinji" w sposób nieodpowiedni. Temat, poruszony przez p. Pieńkowskiego, był przedmiotem polemiki w prasie i oskarżyciel miał możność odpowiedzi i obrony za pośrednictwem prasy.

Co się stanie z konwencją węglową?

W związku z zakończeniem umowy o kartelu węglowym, toczą się od dłuższego czasu rokowania na temat zawarcia ponownego porozumienia. Rokowania te napotykają na duże trudności.

Podobno intencją niektórych czynników rządowych jest zlikwidowanie t. zw. koncernów węglowych na Śląsku, a przynajmniej ograniczenie ich roli handlu węglem. Byłoby to dużą sensacją dla kół gospodarczych, gdyż doniedawna jeszcze stosunki kierowników tych koncernów z miarodajnemi resortami państwowemi układały się normalnie.

Dyrektor departamentu górniczo - hutniczego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, p. Czesław Peche, otrzymał podobno polecenie załatwienia sprawy konwencji węglowej w najbliższym czasie.

Specjalne wysiłki będą podobno podjęte dla zmniejszenia kosztów pośrednictwa w handlu węglem, zwłaszcza jeżeli chodzi o Warszawę. Mówi się nawet o powołaniu swego rodzaju monopolu węglowego dla stolicy. Oczywiście monopol taki działałby pod ścisłą kontrolą władz.

„Czarna tablica" Handlujących z żydami

FRANKFURT, 17. 3. (PAT.). „Darmstaedter Ztg." donosi, że „kierownictwo grupy NSDAP w Loeheim (Hesja), wywiesiło w ratuszu tamtejszym „czarną tablicę", na której umieszczone być mają nazwiska rolników, którzy prowadzą z żydami interesy.

Komitet Ekonomiczny

Wybory do rad miejskich

Dziś popołudniu odbywa się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem ma być rozpatrywana sprawa oddłużenia rolnictwa i ewentualnego wydania w tej sprawie dekretu.

Główne zainteresowania sfer rządowych dotyczą w obecnej chwili wyborów do Rad Miejskich w Warszawie, Wilnie i Łodzi, które traktowane są, jako generalna próba przed wyborami sejmowemi.

Wyniki narad rzymskich

Czy osłabienie zapędów rewizjonistycznych?

Powściągliwość Goemboesa

RZYM, 16. 3. Pobyt Dollfussa i Goemboesa został przedłużony, a fakt ten komentowany jest w ten sposób, że rokowania gospodarcze i polityczne, spowodu pewnych trudności, nie dały jeszcze ostatecznych wyników.

Goemboes naogół zachowuje się powściągliwie i unika wynurzeń wobec prasy, co wśród korespondentów zagranicznych wywołuje przypuszczenie, iż Węgry nie są skłonne do wiązania się uchwałami, skierowanemi przeciwko Niemcom. Natomiast Dollfuss udziela licznych wywiadów, co robi wrażenie, iż kanclerzowi zależy na umocnieniu swego prestiżu, który wobec ostatnich wypadków austrjackich mocno został naruszony.

RZYM, 16. 3. Dziś wieczorem między Mussolinim, Goemboesem i Dollfussem zawarte zostało porozumienie polityczno-gospodarcze w sprawie polityki naddunajskiej. Układ podpisany zostanie w dniu jutrzejszym.

Wspólne oświadczenie uczestników narad

PARYŻ, 16. 3. Korespondent dziennika „Paris Midi" donosi z Rzymu, że należy oczekiwać wspólnego oświadczenia wszystkich uczestników narad. Atmosfera, powstała wskutek zawartego układu, jest tego rodzaju, iż szefowie trzech państw zgodzili się na ogłoszenie wspólnego oświadczenia, szczególnie, że zagadnienie naddunajskie domaga się rozwiązań zarówno natury ekonomicznej, jak i politycznej.

Korespondent podkreśla, że w rozmowach rzymskich brano pod uwagę realne warunki, w których można oczekiwać, że zapowiedziane oświadczenie wyjdzie przedewszystkiem z punktu widzenia status quo w krajach naddunajskich, toteż prasa włoska i węgierska nie bez powodu osłabiły kampanję w kierunku rewizjonizmu.

Komentarze „Manchester Guardian"

LONDYN, 16. 3. „Manchester Guardian", omawiając rozmowy rzymskie, podkreśla poprawę w stosunkach między Austrją a Czechosłowacją. Podobno Benesz miał wyrazić zgodę na nawiązanie rokowań na podstawie propozycji Mussoliniego. W Białogrodzie zaś i Berlinie zarówno plany gospodarcze Mussoliniego, jak i ciągłe pogłoski o powrocie Habsburgów, wywołują niezadowolenie.

Ten sam dziennik angielski podkreśla, że w sprawie powrotu Habsburgów między Niemcami a Jugosławją istnieje porozumienie. Na dwa dni przed przemówieniem jugosłowiańskiego Ministra Spraw Zagranicznych, który wskazał na niebezpieczeństwo powrotu Habsburgów, przyjęty był przez Hitlera poseł jugosłowiański w Berlinie.

„Manchester Guardian" zaznacza, że niemiecko-jugosłowiańskie porozumienie w tej sprawie nie ulega żadnej wątpliwości, natomiast jest rzeczą wątpliwą, czy oba kraje zawrą pakt o nieagresji na wzór paktu polsko-niemieckiego.

RZYM, 17. 3. (PAT.). Wczorajsza rozmowa Mussoliniego z Goemboesem i Dollfussem, która odbyła się w pałacu weneckim, trwała przeszło trzy godziny. Podczas rozmowy tej poruszono szczegóły spraw politycznych i gospodarczych, będących przedmiotem rozmów rzymskich.

W wyniku konferencji parafowano dwa protokuły, które będą podpisane w dniu dzisiejszym.

Wywiad z Goemboesem

BUDAPESZT, 17. 3. (PAT.).— W wywiadzie z korespondentem „Pester Lloydu", premjer Goemboes oświadczył, iż zakończono już rozmowy, dotyczące najważniejszych zagadnień politycznych i gospodarczych.

Według rzymskiego korespondenta tego dziennika omawianie szczegółów spraw gospodarczych potrwa czas dłuższy. Węgry, Włochy i Austrja mają rzekomo zawrzeć pakt konsultacyjny, podobny do paktu węgiersko-austrjackiego, istniejącego od czasu wizyty Goemboesa w Wiedniu.

W myśl tego paktu wszystkie trzy państwa zobowiązałyby się naradzać we wszystkich sprawach politycznych i gospodarczych, co, zdaniem dziennika, oznaczałoby wyrzeczenie się autarchji gospodarczej.

Klucz zagadnienia Europy naddunajskiej

PARYŻ, 17. 3. (PAT.). „Liberté" zaznacza, że kluczem zagadnienia Europy naddunajskiej jest porozumienie Włoch z Czechosłowacją. Benesz oświadczyć miał, że nie wybierze się do Rzymu, o ile Włochy nie zrezygnują przedtem z idei wszelkiego rodzaju rewizji traktatów.

Niewiadomo, czy Mussolini zgodzi się na to, zwłaszcza, że Węgry nastrojone są rewizjonistycznie. Dziennik podkreśla, że polityka niemiecka nie próżnuje. Benesz powinien, zdaniem publicysty, zwrócić bardziej uwagę na Berlin, a mniej przejmować się Budapesztem.

Niedzielny dodatek naszego pisma

ABC literacko-artystyczne

przyniesie m. in. następujące artykuły i utwory:

HELENA BOGUSZEWSKA: Modestowa (Fragment powieści „Całe życie Sabiny").

FELICJA LILPOPÓWNA: Przed wystawą kapistów.

EUGENJUSZ BYRSKI: Pstra krowa przed wrotami abstrakcjonizmu.

K. M. MORAWSKI: Betleem mazowieckie.

ADOLF NOWACZYŃSKI: Cykownicy.

ALFRED JESIONOWSKI: Artysta-typograf Jan Kuglin.

WOJCIECH WASIUTYŃSKI: Zdewaluowane słowa.

ZDZISŁAW BRONCEL: Cnoty i grzechy imci pana Bartłomieja.

STANISŁAW PIASECKI: A szkoda!

Policja francuska wezwała pomocy

najlepszego detektywa angielskiego

znającego międzynarodowych zbrodniarzy i oszustów

PARYŻ, 16.3. Parlamentrna komisja śledcza dla sprawy Stawiskiego przesłuchała senatora Boreta, który potwierdził, że Stawiski chciał go wciągnąć do towarzystwa, eksploatującego pewne aparty rolnicze. Boret odmówił wprawdzie udziału w tem towarzystwie, lecz utrzymywał stosunki ze Stawiskim do lipca 1933, nic nie wiedząc, że jest on oszustem. Stawiski, występujący jako Alexandre, prosił Boreta o interwencję w Ministerstwie Rolnictwa.

Przesłuchanie b. ministra Bonneta

Następnie przesłuchano b. ministra skarbu Bonneta, który zeznawał, co do śniadania w Stresie. Na śniadaniu było kilkadziesiąt osób i Monnet nie przypomi na sobie wszystkich uczestników. Co do udziału adwokata Guiboud - Ribaud w gabinecie ministra, świadek twierdzi, że w lutym 1933 otrzymał polecające adwokata listy od posła Bonnaure i redaktora Dubarry. Gabinet ministra był wtedy skompletowany i pozostawało jedno tylko miejsce, które też Bonnet zaproponował adwokatowi. Ale gdy w jednem z pism ukazała się notatka, Bonnet zakazał ogłoszenia nominacji Guiboud - Ribaud aż do chwili, gdy znajdzie się dla niego odpowiednie zajęcie. Dekret nominacyjny nigdy się nie ukazał.

Bonnet zaznacza, że z Guiboud-Ribaud rozmawiał raz tylko w sprawie znanego procesu „Aeropostale". Bonnet oświadczył pod koniec, że trzykrotnie zapytywany był w sprawie bonów bajońskich i zawsze na te pytania dawał odpowiedzi ostrzegawcze, dzięki czemu przyczynił się do zabezpieczenia drobnych oszczędności przed oszustami.

Z innych świadków woźny Schaenerts zaznaczył, że na zlecenie Stawiskiego wielokrotnie odnosił listy i pakiety pieniężne do posła Prousta.

Obrońca Stawiskiej w imieniu swej klientki złożył prośbę o wypuszczenie jej z więzienia, gdyż Stawiska utrzymuje, że interesów swego męża wcale nie zna, a stawi się na każde żądanie władz śledczych.

Dyrektor „Cercle hippique" Tribout, którego Daudet oskarża o udział w zabójstwie Prince'a, zażądał skonfrontowania go z tym publicystą.

Arcypodejrzane konszachty

W dniu dzisiejszym urząd śledczy przesłuchiwał Simonowicza— ojca, o którym dzienniki piszą, że był w swoim czasie sekretarzem Puryszkiewicza. Po przewrocie Simonowicz uciekł z Rosji do Konstantynopola, gdzie zaprzyjaźnił się z francuskim komisarzem Colombani, pozostającym w przyjaźni ze Stawiskim i ułatwiającym oszustowi wstęp do domów gry. Obaj Simonowicze utrzymywali stosunki z „Cercle hippique", w którym policja dokonała dzisiaj rewizji.

Popołudniu sędzia śledczy przesłuchał pewnego Niemca, który już od dłuższego czasu zamieszkuje we Francji. Niemiec ten utrzymywał stosunki z różnemi podejrzanemi osobistościami, zarówno w Paryżu, jak i w Dijon. Najwięcej jednak władze śledcze obiecują sobie po powtórnem przesłuchaniu Romagnino. Ustalono, że jeszcze na kilka dni przed aresztowaniem jeździł on do Londynu, gdzie spotkał się z tajemniczą damą i z jednym z przyjaciół, który wydał komisarzowi Bony poszukiwane oddawna talony czeków Stawiskiego.

Podczas poszukiwania klejnotów Stawiskiego zwrócono między innymi uwagę na podejrzane konszachty, prowadzone przez wysłanników Stawiskiego z czterema Anglikami. Ponieważ konszachty dotyczyły klejnotów, zwrócono na nie baczną uwagę. Dalsze nici zaprowadziły policję śledczą do Londynu.

Obecnie chodzi o to, aby w zeznaniach Romagnino znaleźć wyjaśnienie tej całej sprawy.

O zawieszenie nietykalności poselskiej

PARYŻ, 17. 3. (PAT.). Delegacja Unji departamentalnej stowarzyszeń b. kombatantów okręgu Sekwany zwróciła się do przewodniczącego komisji dla afery Stawiskiego z prośbą, aby przed rozpoczęciem feryj parlamentarnych uchwalono zniesienie nietykalności poselskiej na czas zawieszenia prac parlamentarnych w celu ułatwienia władzom sądowym występowania przeciwko parlamentarzystom, skompromitowanym w obecnych skandalach.

Najlepszy detektyw angielski bierze udział w śledztwie

LONDYN, 17. 3. (PAT.). Ponieważ materjały, zebrane w sprawie Stawiskiego, mają charakter międzynarodowy i przy badaniu tych materjałów niezbędne są wiadomości, dotyczące całego międzynarodowego aparatu kryminalnego, rząd francuski zwrócił się do rządu brytyjskiego o pomoc i poprosił o wydelegowanie do Paryża odpowiedniego specjalisty angielskiego.

Wczoraj odjechał do Paryża delegowany przez londyński Scotland Yard najsłynniejszy z detektywów, będący już na emeryturze. główny inspektor śledczy, Wensley, w towarzystwie inspektora Collinsa.

Wensley, który przeszedł na emeryturę cztery lata temu, znany był przedtem, jako największy detektyw Europy. Posiada on wyjątkową znajomość międzynarodowego świata przestępców.

Przeciwko niedyskrecjom władz śledczych

PARYŻ, 17. 3. (PAT.). Senator Roy ostro wystąpił przeciwko metodom postępowania władz śledczych w aferach Stawiskiego i w śledztwie w sprawie o zabójstwo radcy Prince'a, domagając się zachowania większej dyskrecji co do czynności władz śledczych. Zwracając się do ministra sprawiedliwości, sen. Roy oświadczył: Mamy do pana pełne zaufanie, ale prosimy o roztoczenie opieki nad podwładnemi panu organami pomocniczemi.

W odpowiedzi minister sprawiedliwości Cheron zaznaczył, że akcja odbywa się w granicach legalności i że kontynuować ją będzie celem uwolnienia Francji od zmory, która ją trapi.

Londyn domaga się

Urządzenia lotniska w powietrzu

(Kor. wł. ABC)

Londyn, 14 marca.

Londyn jest bodaj najważniejszym ośrodkiem dla światowej komunikacji lotniczej. Dotychczas ot wielkie miasto, liczące ponad 7 miljonów mieszkańców, obsługiwane było przez znajdujące się blisko lotnisko Croydon. Doświadczenie wykazało jednak, że przedostanie się, zwłaszcza ze śródmieścia, na lotnisko jest niezmiernie trudne już nietyle ze względu na znaczną odległość, ile raczej na olbrzymi ruch uliczny, który powoduje, że niekiedy przejazd na lotnisko zająłby tyle czasu, ile wymaga przedostanie się w szybkim samolocie z Londynu do Paryża.

Zbudowanie innego lotniska gdziekolwiek w pobliżu stolicy doprowadziłoby wkońcu do tego samego stanu, jaki obecnie panuje w Croydon, gdyż Londyn, jak wszystkie zresztą wielkie miasta ma tendencje rozwojowe.

Z tego względu powstał iście nowoczesny plan zbudowania olbrzymiego lotniska, zawieszonego w powietrzu. Teoretycznie tego rodzaju budowla wydaje się zupełnie prosta, ale i praktycznie, przy obecnych warunkach technicznych, jest ona całkowicie możliwa do przeprowadzenia. Budowla ta oparta byłaby na odpowiedniej wielkości rusztowaniu, na którem wznosiłaby się olbrzymia płaszczyzna o rozmiarach, wystarczających dla urządzenia nietylko samego lotniska, ale i związanych z komunikacją lotniczą budynków, jak: poczekalnie, restauracje i t. p.

Plan ten niewątpliwie znajdzie licznych zwolenników w parlamencie, przyczem istnieje myśl urządzenia tego lotniska nad torami kolejowemi, służącemi niemal wyłącznie do manewrowania, dzięki czemu lotnisko znalazłoby się w pobliżu jednej z głównych ulic, mianowicie Oxford Street, a także niedaleko dzielnicy banków. W takim razie pasażerowie komunikacji lotniczej, przybywający np. z Europy, mogliby natychmiast po wylądowaniu znaleźć się w ośrodku londyńskiego ruchu handlowego, mogliby też, ze względu na bliskość dworców, udać się dalej koleją na północ.

Jednakowoż do wykonania tego planu potrzebna byłaby współpraca nietylko zainteresowanych towarzystw kolejowych, lecz również urzędowych władz lotniczych. Jak dotąd, czynniki kolejowe nie są tym planem zachwycone, a władze lotnicze wysuwają przedewszystkiem ten zarzut, że na wypadek wojny ta olbrzymia platforma lotniska byłaby znakomitym celem dla bomb nieprzyjacielskich, a ponieważ znajdowałaby się ona w najważniejszym punkcie miasta, więc napady powierzne mogłyby w takch warunkach wyrządzać Londynowi niebywałe wprost szkody.

To też przeciwnicy tego planu oświadczają, że jest on równie fantastyczny, jak i budowa tunelu pod kanałem La Manche, wzywają natomiast odpowiednie czynniki, aby działały w kierunku ulepszenia połączeń kolejowych między lotniskami a stacjami miejskiemi w Londynie, albo też urządziły specjalną komunikację lotniczą, obsługiwaną przy pomocy samolotów „autożyro", które mają własność wznoszenia się w powietrze prostopadle, skutkiem czego zajmują bardzo mało miejsca, jeśli chodzi o urządzenie dla nich lotnisk.

Szczegóły noty niemieckiej

W sprawie rozbrojenia

PARYŻ, 16. 3. Berliński korespondent „Journal'a" podaje szczegóły noty niemieckiej, wręczonej przez ministra Neuratha ambasadorowi francuskiemu.

Według doniesień korespondenta rząd niemiecki miał zauważyć, iż jego odpowiedź dąży do wyjaśnienia nieporozumień. Pierwsze nieporozumienie dotyczy paktu o nieagresji, jaki Niemcy zaproponowały Francji. Rzesza jest skłonna zawrzeć z Francją pakt podobny do tego, jaki zawarła z Polską.

Drugie nieporozumienie odnosi się do sprawy rozbrojenia Francji. Oba memoranda francuskie nie zawierają propozycji rozbrojenia, mogących wpłynąc na stanowisko Niemiec. Są one zawsze gotowe do rozbrojenia, lecz z warunkiem, że i inne państwa zmniejszą zbrojenia w tym samym stosunku.

Trzecie nieporozumienie dotyczy kontroli. Francja oświadczyła Niemcom, że ich propozycje nie są dość ściśle ujęte, toteż nota zaznacza, że Niemcy niewypowiadały się przeciw kontroli, o ile będzie ona jednakowa dla wszystkich krajów. Byłoby jednak zbędne podejmować dyskusję w tej sprawie przed dojściem do porozumienia i zawarciem konwencji. Niemcy podkreślają, że kontrola taka byłaby wtedy tylko skuteczna, gdyby weszła w życie równocześnie z konwencją rozbrojeniową.

Za czwarte nieporozumienie odpowiedź niemiecka uważa żądania francuskie, odnoszące się do „brunatnych legjonów". Niemcy utrzymują, że te formacje nie mają charakteru wojskowego. Różnicę zdań możnaby usunąć przez stworzenie kontroli, której Rzesza poddałaby się. Zawierając konwencję rozbrojeniową, możnaby dokładnie określić charakter organizacji i zaznaczyć, jakiej broni nie wolno im posiadać.

W końcu nota niemiecka zaznacza, że istnieją zasadnicze rozbieżności między poglądami Francji i Niemiec na siłę efektywów, sprzęt wojenny oraz na sposób obliczania efektywów. Niemcy nie są skłonne do tolerowania różnic w tych sprawach.

Obecny kryzys gospodarczy w świecie

Jest skutkiem „ucisku politycznego"

skarży się Schacht

BERLIN, 17. 3. (PAT.). Na bankiecie amerykańskiej Izby handlowej w Berlinie wygłosił przemówienie prezydent Banku Rzeszy, dr. Schacht, w którem wskazał na „ucisk polityczny", jako główne źródło trwającego od kilku lat kryzysu gospodarczego.

„Konglomerat zobowiązań dłużniczych politycznych, względnie będących następstwem ucisku politycznego — mówił dr. Schacht — ciąży, jak zmora, na międzynarodowem życiu gospodarczem. Długi polityczne, wynikające z traktatu wersalskiego, mogą być tylko wówczas w całości spłacone, jeżeli uzna się zasadę planu Dawesa, iż wierzyciele przyjmować mają od dłużników towary na poczet spłat. Jak dotąd wierzyciele nie okazali tej gotowości, uniemożliwiając tem samem dłużnikom wywiązanie się z długów.

Również druga teza planu Dawesa, że pożyczki międzynarodowe stwarzają tylko pozory zdolności płatniczej, okazała się prawdziwą.

Zdaniem dr. Schachta musi dojść do ugody między państwami dłużniczemi a wierzycielami prywatnemi. O ile chodzi o Niemcy, to zawarcie takiej ugody jest najpilniejszą koniecznością. Wszyscy wiedzą — oświadczył dr. Schacht — jak ciężką jest sytuacja dewizowa Niemiec.

Mimo wydanych przez rząd Rzeszy zarządzeń zapasy dewiz i złota Banku Rzeszy od nowego roku po dzień dzisiejszy wykazują odpływ w wysokości 122 miljonów mk. W ostatnim tygodniu tylko Bank Rzeszy stracił 45 milj. w dewizach i złocie. Stan pokrycia banknotów wynosi dziś 8 proc. Zmusza nas to nietylko w interesie własnym, lecz również dla dobra całej gospodarki światowej do wydania nowych zarządzeń. Bezpośredniem następstwem będą dalsze ograniczenia przydziału dewiz na cele importu do Niemiec".

Dr. Schacht podkreślił możliwość ograniczeń bezpośrednio dowozu surowców, co byłoby katastrofą dla gospodarki światowej. Niemcy przez politykę dłużniczą państw wierzycielskich zmuszone są wprost do wprowadzenia autarchji.

W końcu dr. Schacht wskazał na prezydenta Roosevelta, jako jedynego dziś w świecie męża stanu, który słusznie ujmuje problem międzynarodowy uzdrowienia gospodarki, uważając, że ożywienie międzynarodowych rynków surowców musi być punktem wyjścia dla wszelkich prób odrodzenia gospodarczego świata.

Każdy kraj w pierwszym rzędzie musi dążyć do ożywienia swoich wewnętrznych sił gospodarczych. To zadanie Niemcy już w tej chwili spełniły. Obecnie chodzi o rozwiązanie drugiego ważnego zadania, polegającego na uruchomieniu handlu światowego. Zależne to jest od uregulowania zadłużenia międzypaństwowego.

Fałszywe oskarżenie inwalidy

Dwaj policjanci pociągnięci do odpowiedzialności

Sąd Apelacyjny rozpatrywał ostatnio sprawę przeciwko inwalidzie Boguckiemu, którego dwaj policjanci: Klimowicz i Kreskowski oskarżyli o napaść, opór władzy i pobicie. Już na rozprawie w Sądzie Okręgowym oskarżenie to miało mało cech prawdopodobieństwa, gdyż obaj policjanci okazali się rosłej budowy mężczyznami, natomiast oskarżony Bogucki to szczupły i drobny mężczyzna, schorowany i cierpiący na bezwład lewej ręki. Oskarżenia policjantów brzmiały tak kategorycznie, że sąd dał im wiarę i skazał na więzienie Boguckiego. Dopiero w apelacji ujawniono szereg skandalicznych szczegółów, a przesłuchanie szeregu świadków zajścia wykazało, że policjanci w stanie nietrzeźwym sami zaczepili Boguckiego, poturbowali go i zaciągnęli na posterunek. Wsadzili inwalidę do aresztu, gdzie spędził całą dobę. Dopiero nazajutrz po wytrzeźwieniu policjanci zdali sobie sprawę z groźnych następstw, które może spowodować ich postępek; szukając więc obrony, sami złożyli przeciwko inwalidzie fałszywe oskarżenie. Sąd Apelacyjny wydał wyrok uniewinniający Boguckiego. natomiast sprawę policjantów skierowano do urzędu prokuratorskiego, gdzie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, nietylko za fałszywe oskarżenie i krzywoprzysięstwo, lecz również za wprowadzenie w błąd sądu.

Areszt ochronny nad nowożeńcami

FRANKFURT, 17. 3. (PAT.). „Mainzer Anzeiger" nr. 72 z dn. 14 b. m. donosi, że z końcem ubiegłego tygodnia miał się tam odbyć w urzędzie stanu cywilnego ślub „niearyjczyka" Alfreda S. z aryjką, robotnicą Elżbietą D.

Demonstracja tłumu, zebranego przed urzędem, przybrała tak groźne rozmiary, że policja musiała zawiesić nad obojgiem areszt ochronny.

Odprężenie w stosunkach Sowiecko-japońskich

TOKJO, 17. 3. (PAT.). Cesarz aprobował propozycję władz wojskowych wycofania jednej z dywizyj japońskich, znajdujących się obecnie w Mandżurji.

W dyplomatycznych kołach Tokjo postanowienie to jest komentowane jako oznaka odprężenia w stosunkach pomiędzy Rosją a Japonją.

Samobójstwo czy mord rabunkowy?

Tajemnica kamieniołomu w Chrzanowie

KRAKÓW, 17.3. W czwartek wczesnym rankiem obiegła po Chrzanowie wstrząsająca wieść o tajemniczem morderstwie, która wywołała w całej okolicy olbrzymie wrażenie, zwłaszcza wśród społeczeństwa żydowskiego.

W nocy z środy na czwartek, około godz. 23 wracał z kolonji „Fabloku" do miasta niedawno zwolniony z wojska p. Zostawnik. Przechodząc koło sławnego już na całą Polskę — ze względu na liczne nieszczęśliwe wypadki i samobójstwa — zatopionego kamieniołomu „Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Polsce", usłyszał nagle krzyki i rozpaczliwe wołania o pomoc. P. Z. pobiegł do pobliskiej restauracji P. Palki, gdzie o powyższem opowiedział i natychmiast udał się z p. Wartalskim w kierunku, skąd wołania o pomoc się rozlegały. Nie zauważyli oni jednakowoż nic podejrzanego, gdyż nad złowrogim i strasznym kamieniołomem panowała już wówczas zupełna cisza nocna. Ponieważ miejsce to znane jest mieszkańcom Chrzanowa z tego, iż pod osłoną ciemności dają tam sobie rendez-vous różne męty i kobiety lekkich obyczajów, nie przykładano do tego większej wagi i udano się na spoczynek, nie meldując o powyższem policji.

Dopiero rano p. W., udając się do pracy, przypomniał sobie o nocnem zdarzeniu, a wiedziony złem przeczuciem i by nie mieć wyrzutów sumienia, zajrzał przy świetle dziennem do kamieniołomu.

Przeczucie nie omyliło go, gdyż wkrótce dokonał strasznego odkrycia. Oto niedaleko od 10 mtr. wysokiego brzegu kamieniołomu zauważył leżące w wodzie zwłoki kobiety. Zaalarmowawszy przechodniów, wyciągnął zwłoki i ułożył na brzegu.

Były to zwłoki 26-letniej Andy Wassertheil, zam. przy ul. Śląskiej. Niebawem jednak okazało się, że panna Anda cieszy się jaknajlepszem zdrowiem, ma dobry apetyt, wypadkiem się wcale nie przejmuje i nie ma zupełnie ochoty do skończenia z doczesną wędrówką życia. Dopiero po dłuższym czasie stwierdzono, iż zwłoki należą do 38-letniej Mindli Mandelbaumówny, zam. i posiadającej sklep bławatny przy ul. Krakowskiej. Śledztwo jest bardzo utrudnione, z tego względu, że ś. p. denatka nie posiada bliższej rodziny w Chrzanowie, oprócz starej i chorującej matki, która niewiele może podać, w jaki sposób córka jej znalazła się o godz. 23 wpobliżu kamieniołomów.

Na temat zbrodni krążą najrozmaitsze wersje. Jedni twierdzą, iż nieszczęśliwa miała się udać do kolonji Fabloku po odbiór pieniędzy i w drodze powrotnej została napadnięta, obrabowana i zrzucona do kamieniołomu, przyczem bandyci mieli wyjąć i zrabować jej zęby złote, jakie nosiła, gdyż nie znaleziono ich u niej itp. Pogłoski te jednak należy przyjąć z rezerwą, gdyż wątpić należy, by ktoś o godz. 11 udawał się po odbiór gotówki.

Również samobójstwo nie jest całkowicie wykluczone. Energicznie prowadzone śledztwo, po przeprowadzeniu obdukcji zwłok, niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia zagadki.

Podwójne samobójstwo

Otruła się i skoczyła z III piętra

Nocy ubiegłej o godz. 24-ej przy ul. Szczęśliwickiej 27, na Ochocie, z okna III piętra klatki schodowej wyskoczyła i upadła na ziemię 21-letnia Leokadja Taubertówna, córka robotnika w depot parowozowem na dworcu Głównym, zamieszkała w tymże domu na parterze, manicurzystka w zakładzie fryzjerskim „Józef" (Solec 69). Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie oraz otrucie esencją octową. Desperatka oświadczyła, iż wypiła 100 gr. trucizny. Taubertównę przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie w poczekalni wkrótce zmarła.

Według zeznań ojca denatki, przyczyną samobójstwa była rozpacz córki z powodu 8-miesięcznej choroby matki, przebywającej od dwóch miesięcy w szpitalu Ewangelickim, skromne zarobki ojca i jej oraz brak pracy brata.

Samobójstwo studentki

Dzisiaj o godz. 9 rano, przy ul. Siennej 81, z okna mieszkania na 3 piętrze wyskoczyła 23letnia Zofja Pisańska, studentka Uniwersytetu Warszawskiego, zdradzająca objawy choroby umysłowej. Desperatkę, która złamała prawą rękę i zraniła się w głowę, przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus. Stan Pisańskiej ciężki.

Bezpieczeństwo pracy w fabrykach chemicznych

Przemysł chemiczny z uwagi na liczne wypadki, zdarzające się w fabrykach i ze względu na niebezpieczeństwo, związane z produkcją artykułów chemicznych, powołał do życia specjalną Radę Bezpieczeństwa Pracy. Rada ta zbierze się w dniu 19 b. m. w Warszawie i rozpatrzy projekty zwiększenia stanu bezpieczeństwa w chemicznych zakładach przemysłowych.

17.III.1934

Jasność
będzie na czasie

W ciągu ostatniego tygodnia zaostrzały się z każdym dniem doniesienia pism u nas, dotyczące losu ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji, a w związku z tem stosunków między oboma narodami i państwami.

Początki podrażnienia sięgają, parę miesięcy wstecz, oddźwięków 15-lecia walk o Śląsk Cieszyński. U nas wspomnienia wyrażały się niekiedy namiętnie. Po drugiej stronie wywoływało to podniecenie. Wydawało się jednak, że te odgłosy przeszłości opadną w napięciu.

Lecz dołączyła się do tego teraźniejszość.

W odpowiedzi na uchwałę czechosłowackiego komitetu porozumienia dziennikarskiego obu krajów, dotyczącą owych odgłosów 15-lecia, powziął polski komitet 10-go b. m. uchwałę, w której wysunął sprawę dzisiejszegoo losu ludności polskiej w Czechosłowacji.

Dnia 13-go b. m. odbyło się w Katowicach liczne zebranie komitetu pomocy Polakom w Czechowacji, z udziałem konsula jeneralnego Rzplitej w Morawskiej Ostrawie, p. Malhomme, starosty, posła czy posłów BB. i t. d., na którem bardzo dobitnie mówiono o losie ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Z drugiej strony zaś donoszą o delegacji czechosłowackiej z pogranicza, przyjętej 15-go b. m. w Pradze przez ministra spr. wewn. i podsekretarza stanu spr. zagr., która wystąpiła z oskarżeniami o wichrzenia polskie.

Jednocześnie codziennie pojawiają się u nas wiadomości o zarządzeniach dochodzeń czy aresztowań wśród Polaków po drugiej stronie granicy południowo - zachodniej. Doniesienia te nie dotyczą jakichś zdarzeń licznych lub większego rozmiaru. Podtrzymują one jednak nastrój podrażnienia i dzisiaj główne pismo obozu rządzącego, Gaz. Pols. nr. 76, poświęca tej sprawie cierpkie uwagi.

Dokąd się dojdzie drogą takiej podjazdowej walki dziennikarskiej i nastrojowej?

Sprawa jest poważna i zasługuje na najstaranniejsze sposoby załatwiania. Lepiej, żeby urzędowo stwierdzono z jednej i z drugiej strony, co uważane jest za nieprawidłowe, niż żeby pojawiały się doniesienia mniej odpowiedzialne. A przecież między oboma państwami istnieją i umowy i stosunki przyjazne, dające możność wyświetlenia i usunięcia nieporozumień.

Tarcia i zatargi tego rodzaju mają odgłos w świecie i także te doniesienia z pogranicza polsko-czechosłowackiego już przeszły do dzienników innych krajów. Napięcia w Europie, a w szczególności w Europie środkowej, jest dzisiaj poddostatkiem. Chwila najmniej się nadaje do nowych zadrażnień. I po stronie Polski i po stronie Czechosłowacji powinno się zrobić odrazu wszystko dla uspokojenia między nami i odebrania sposobności jątrzenia komukolwiek.

Stanisław Stroński.

Po sesji Sejmu

Ogłoszona dzisiaj w piśmie naszem mowa pos. St. Strońskiego, w odpowiedzi pos. Miedzińskiemu, daje obraz starcia poglądów tuż przed głosowaniem w sprawie pełnomocnictw, a zarazem ostatniej chwili obrad przed zamknięciem sesji.

Smutna Wielkanoc
we Lwowie

W sam dzień Wielkiejnocy (1 kwietnia r. b.) we Lwowie nastąpi eksmisja z mieszkań około 3.000 rodzin, w sumie około 9.000 osób, które znajdą się na bruku z powodu zalegania z uiszczaniem komornego. Rodziny te, nie będąc w możności zapłacić komornego spowodu bezrobocia, powiększą i tak wielką ilość bezdomnych we Lwowie.

F. A. D. — troska dzisiejszych Niemiec
Ryba z kapustą i pranie za 2 i pół feniga dziennie

BERLIN, 16.3. (korespondencja własna). Niemcy żyją dziś pod hasłem pracy dla bezrobotnych. Najważniejsza droga dla zapewnienia pracy bezrobotnym to organizacja ochotniczej służby pracy (Freiwilliege Arbeitsdienst). Jak zorganizowana jest ochotnicza służba pracy pod względem gospodarczym, to zagadnienie bodaj najciekawsze.

Centralizacja

Ochotnicza służba pracy zorganizowana jest w postaci obozów pracy. Organizacja obozów pracy opiera się na dwóch zasadach: z jednej strony przyjęto za podstawę organizowanie niewielkich obozów rozrzuconych po całym kraju. Z drugiej zaś aprowizacja i całe wogóle zaopatrzenie oddziałów służby pracy zorganizowane jest centralistycznie przy Min. Pracy przez kierownictwo FAD. Kierownictwo FAD rozdziela zamówienia zatrudniając setki krawców i dostawców wszelkiego rodzaju. Dwieście fabryk zajętych jest dostarczaniem sukna.

Pod uwagę bierze się przytem nietylko względy czysto ekonomiczne, ale również i propagandowe. Propagandowe, a nawet ogólno gospodarcze. Tak naprzykład służba pracy ma między innemi przyczyniać się do propagandy rybactwa morskiego. Przynajmniej raz na tydzień obowiązkowo dostawać muszą ochotnicy pracy we wszystkich oddziałach ryby morskie. W ten sposób, jak z dumą podkreślają, dostojnicy z FAD bardzo wielu południowych i środkowych Niemców po raz pierwszy w życiu skosztuje niemieckich ryb morskich.

1 RM. 71 f.

Przy masowej organizacji służby pracy dokonano niezwykle precyzyjnych obliczeń utrzymania poszczególnego ochotnika. Obliczenie dokonane jest tak szczegółowo, że niektóre pozycje podano w dziesiątych częściach feniga. Trzy główne pozycje utrzymania to wyżywienie, ubranie i pieniądze na drobne wydatki. Szczegółowe obliczenie kosztów na jednego ochotnika dziennie przedstawia się jak następuje:

wyżywienie	0.79 M.
żołd (Taschengeld)	0.25 „
ubranie	0.21 „
wydatki na oświatę	0.11 „
koszty administracyjne obozu	0.10 „
opieka lekarska	0.09 „
składki na ubezp. od wyp.	0.04 „
instalacja	0.025 „
pranie	0.025 „
urządzenie	0.02 „
koszty administr. związków	0.04 „
koszty podróży	0.01 „
koszty ogólne	1.71 „

Koszty te mogą ulegać pewnym zmianom i tak naprzykład oddziały, które pracują w najcięższych warunkach, jak zatrudnione na wybrzeżu morza Północnego, otrzymują nieco większe pozycje na koszty ubrania.

Niemiecka kuchnia

Dla zachęcenia bezrobotnych do wstępowania do ochotniczej służby pracy reklamuje się usilnie w Niemczech świetne pożywienie, jakie otrzymywać mają ochotnicy służby pracy w obozach pracy. Dbałość ze strony kierownictwa służby pracy ma być posunięta tak daleko, że wymyśla ono nowe kombinacje potraw, zgodne z najnowszemi wymaganiami medycyny i higjeny. Za przykład niech posłużą dwie nowe potrawy: jedna z nich to ryba morska z surową kapustą, druga zaś ryba morska z puré z grochu.

Ochotnicy służby pracy rano otrzymują gorącą zupę z chlebem z wędliną lub serem, w południe obiad z mięsem. (np. wołowina z ryżem, podgarle wieprzowe z buraczkami). Wieczorem znowu zupę, a w lecie świeże jarzyny. Poszczególny ochotnik otrzymuje do 350 gr. chleba, młodzi otrzymują nawet do 3/4 kg. dziennie.

Równość

Warunki zarówno mieszkania, ubrania, jak i wyżywienia, to znaczy wogóle warunki utrzymania są w obozach pracy identyczne dla zwykłego ochotnika, jak i dla kierownika.

— Jednakowa praca, jednakowe jedzenie — oto hasło, które głoszą organizatorzy ochotniczej służby pracy. Komu otrzymana porcja wydaje się zbyt małą, ma prawo prosić o jej powiększenie.

Oczywiście, część tych niezwykle optymistycznych obliczeń położyć trzeba na karb reklamy, urządzanej w Niemczech obozom pracy. W każdym razie FAD jest bardzo poważnie i na wielką skalę pomyślanem przedsięwzięciem i skutki jego mogą być bardzo doniosłe.

Okres walnych zebrań
Zebranie Bratniej Pomocy Uniwersytetu odwołane

Dziś o godzinie 19-ej rozpocznie się walne zebranie Bratniej Pomocy Politechniki. Wybory nowych władz odbędą się 24 b. m.:

Jutro w godzinach od 11 do 17 odbywać się będą wybory władz kół naukowych Politechniki warszawskiej.

Również jutro odbędą się walne zebrania Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Dziennikarskiej oraz Koła Prawników Wolnej Wszechnicy Polskiej. Zebrania te odbędą się w południe.

Zapowiedziane na dziś walne zebranie Bratniej Pomocy Uniwersytetu nie odbędzie się wobec tego, że Uniwersytet nadal jest zamknięty.

Osiemnastego marca b. r. odbędzie się walne zebranie Bratniej Pomocy Szkoły Nauk Politycznych.

Aresztowanie 5 studentów
Opieczętowanie lokali akademickich

Wydział Bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu i policja polityczna prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie pobicia prof. Handelsmana.

Nocy dzisiejszej odbyło się kilkanaście rewizyj wśród działaczy narodowych. W ciągu nocy aresztowano pięciu studentów Uniwersytetu, z tego trzech słuchaczy humanistyki i dwóch wydziału prawa oraz jednego niestudenta. Aresztowanych przewieziono do aresztu Centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej. Nadzór nad śledztwem objąć ma podobno prokurator do spraw politycznych, p. Kożuchowski. Należy się spodziewać zarządzenia konfrontacji aresztowanych z prof. Handelsmanem. Czy konfrontacja da wyniki, jest rzeczą wątpliwą, gdyż prof. Handelsman nie umiał nawet w przybliżeniu podać rysopisu napastników.

Ze względu na dobro śledztwa, nazwiska aresztowanych nie mogą być podane w prasie do publicznej wiadomości.

Władze uniwersyteckie opieczętowały znajdujące się na terenie Uniwersytetu lokale Koła Prawników i kuchni akademickiej.

Rektor Uniwersytetu, prof. Pieńkowski, był wczoraj przyjęty na audjencji przez p. Wacława Jędrzejewicza.

Do mieszkania prof. Handelsmana przybył naczelnik Wydziału Polityki Oświatowej Min. Oświaty, p. Aleksander Kawałkowski, który złożył kondolencje w imieniu Ministra Oświaty.

Krwawiący krucyfiks w Asti
Cud w szpitalu Oblatów

W sprawie niewytłumaczonego zjawiska krwawienia krucyfiksu w szpitalu Oblatów św. Józefa w Asti, niedaleko Turynu, Ordynarjusz miejscowy, ks. biskup Rossi, ogłosił list pasterski, stwierdzający na podstawie orzeczenia sądu duchownego niezaprzeczenie nadprzyrodzony charakter zjawiska. Z listu tego wynika, że przeprowadzono nawet radjoskopijne badania krucyfiksu przez urzędowego radjologa, dr. Pecchio. Badania te wykluczają możliwość jakiegokolwiek złudzenia. Autentyczność objawów zgodnie, choć w przesłuchaniu oddzielnem, stwierdziło pod przysięgą 17 świadków, a mianowicie 7 księży, 6 sióstr zakonnych i 4 osoby świeckie.

Cud krwawienia po raz pierwszy zaobserwowano 11 sierpnia. Świadkami cudu było wówczas cztery osoby. Oczywiście, świadectwo to dla władz duchownych nie wystarczyło. W dniu 27 września cud jednak powtórzył się, przyczem widziały go inne osoby. Udało się wówczas wezwać dyrektora szpitala, który przebieg cudu skontrolował, i kanonika Baresso, który mógł dokonać zdjęcia fotograficznego. Obecnie jeszcze dookoło rany widzieć można skrzep krwi.

Ojciec św. polecił ks. biskupowi Rossi zdać sobie dokładne sprawozdanie piśmienne o cudzie, który można uważać za objaw szczególnej łaski w Roku Jubileuszowym Odkupienia.

Zagranica o liście Pasterskim
Episkopatu Polski

Wychodzący w Ołomuńcu katolicki dziennik czeski „Nasziniec" poświęcił listowi pasterskiemu biskupów polskich specjalny wstępny artykuł, omawiając w nim zagadnienia doby obecnej w liście tym poruszone. Wymieniony artykuł kończy się uwagą: „Surowy list pasterski ale znakomity i pożyteczny"...

W obszernem streszczeniu podają list pasterski pisma zagraniczne katolickie m. in. ostatnio wielki dziennik, wychodzący w Holandji, „De Maasbode" (z dn. 9. III. 34) oraz irlandzki „The Standard", wychodzący w Dublinie (z dn. 9. III. 34).

Zmiany w sądownictwie
Nowi rejenci we Lwowie

P. Minister Sprawiedliwości przeniósł na własną prośbę w stan spoczynku wiceprezesa Sądu Okręgowego karnego we Lwowie, p. Antoniewicza, sędziów apelacyjnych pp.: Eminowicza, Ligona, Sanetrę, Kuzię i Kopystjańskiego, oraz kierownika Sądu grodzkiego w Turce p. Schmidta.

Równocześnie p. Minister Sprawiedliwości zamianował notarjuszami pp.: sędziego apel. Kuzię w Samborze (nowoutworzony notarjat), s. a. Eminowicza w Złoczowie (po not. Müllerze), s. a. Kopystjańskiego we Lwowie (po not. Rastawieckim), wiceprezesa Antoniewicza we Lwowie (po not. Czoppie), emer. wiceprezesa Sądu Okr. Kliszcza w Rudkach (po not. Kamińskim) i b. notarjusza Pawła Langa w Jabłonowie.

Notarjusz Nitarski został przeniesiony z Pruchnika do Buska.

5.000 metrów skoszonego żyta
I pszenica z 10 morgów
łupem złodziei

KALISZ, 17.3. (tel. wł.). Sąd Grodzki w Kaliszu rozpatrywał ciekawą sprawę wielkiej kradzieży zboża, dokonanej z pola przez sześć osób. Mianowicie w połowie lipca roku ubiegłego wybrała się na grabież paczka sześciu osób: A. Hajder, P. Tucholek, H. Piechowa, G. Weigtowa, L. Hemga i K. Praus — na pole Reincholda Hajdera w Długiej Wsi, pow. kaliskiego, skąd zabrano pięć tysięcy metrów skoszonego żyta oraz ci sami dodatkowo skosili i zabrali pszenicę z dziesięciu morgów, co przy podziale wypadło na każdą osobę po cztery wozy.

Oczywiście wymienieni mieli jakiś spór z poszkodowanym, jednak to ich jeszcze nie uprawniało do samowolnego zabierania z pola zboża, co też sąd podzielając, skazał wszystkich po 1 miesiącu aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Łagodny wyrok tłumaczy się tem, że poszkodowany miał pewne zobowiązania w stosunku do oskarżonych i z zobowiązań swych się nie wywiązał.

Po rozwiązaniu
Rady Miejskiej w Wilnie

Po rozwiązaniu Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego w Wilnie odbyło się przekazanie władz prezydentowi komisarycznemu. Jest nim, jak wiadomo, prezydent dotychczasowej, rozwiązanej za niedbalstwo Rady Miejskiej, p. Maleszewski. Czy będzie zwołana jeszcze dotychczasowa Rada Miejska, niewiadomo, jak również nie jest wiadome, czy będzie powołana rada komisaryczna.

Jednocześnie władze administracyjne rozwiązały zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności w Wilnie.

Kiedy odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Wilnie, niewiadomo.

Aresztowania
w łomżyńskiem

Grajewie ziemi łomżyńskiej policja przeprowadziła masowe rewizje u członków ruchu Młodych, rzekomo w poszukiwaniu broni i amunicji. Jednocześnie aresztowano czterech działaczy narodowych Gapskiego, Żymojtela, Kłodeckiego i Zyskowskiego. Postępowanie policji z aresztowanymi stało się przedmiotem interpelacji Str. Narodowego w Sejmie.

Przywilej policjantów
w sądach

Ministerstwo Sprawiedliwości wydało zarządzenie do sądów w sprawie kolejności rozpatrywania procesów, w których, jako świadkowie, występują funkcjonarjusze policyjni. Ministerstwo zaleca, aby sprawy takie załatwiane były w pierwszej kolejności, gdyż wyczekiwanie policjantów w sądach ujemnie odbija się na pracy służby bezpieczeństwa publicznego.

Przegląd prasy

Sprawa prof. Handelsmana

Sanacyjny „Kurjer Poranny" rozstrząsając sprawę pobicia prof. Handelsmana, pisze:

„Napaści na prof. Marcelego Handelsmana niepodobna uważać za fakt odosobniony. Nie jest to wybryk kilku awanturników, któryby stanowił wyjątek z reguły poprawnych i przyzwoitych stosunków, jakie powinny cechować społeczność akademicką. Każdy wie i rozumie, że mamy do czynienia z objawem, świadczącym o zatruciu atmosfery życia akademickiego, najsilniej uwydatniającem się w Uniwersytecie Warszawskim".

„Kurjer Por." proponuje więc wyjście, zgoła niezwykłe:

„Wprowadza się rozliczne ograniczenia przy zapisach na wydziały Uniwersytetu. Przyjęto zasadę, że Uniwersytet nie jest miejscem, do którego ma obowiązkowo prawo dostępu każdy, kto ma w kieszeni świadectwo maturalne i chce się zapisać na słuchacza. Uniwersytet ma prawo nie życzyć sobie przyjęcia słuchacza dla różnorakich powodów. Czy nie należałoby do nich zaliczyć jeszcze jednego: że władza Uniwersytetu mu nie ufa, iż wstępuje do wszechnicy jedynie po to, aby się uczyć?

Energiczne i dość szerokie zastosowanie „zasady nieufności" byłoby może tym środkiem, zapomocą którego daloby się usunąć notorycznie zapewne znane elementy bojówkarskie i oczyścić zakażoną atmosferę życia akademickiego".

Z podobnych przesłanek początkowych wychodzi i „Gazeta Warszawska":

„Przygoda, która onegdaj spotkała na Uniwersytecie Warszawskim prof. Marcelego Handelsmana, z szeregu względów zasługuje na rozpatrzenie i wyciągnięcie z niej odpowiednich wniosków".

Wskazuje natomiast wyjście zupełnie inne:

„Można mieć wątpliwości co do tego, czy na uniwersytetach europejskich należy usuwać wszystkich bez wyjątku profesorów - żydów, czy np. student - europejczyk nie skorzystałby z wiedzy specjalnej uczonego żydowskiego w zakresie, przypuśćmy, wyższej algebry lub logistyki, wydaje się wszelako rzeczą oczywistą, iż w naukach humanistycznych (zwłaszcza w nauce historji, literatury itd.), naród nie może wyręczać się z pożytkiem pracą ludzi, którzy krwią, instynktami, pochodzeniem obcy są — z natury rzeczy — jego tradycjom".

„I jeszcze jedno. Od kilku lat społeczeństwo polskie dowiaduje się rok w rok regularnie, że normalny tok życia uniwersyteckiego ulega przerwie, wykłady zostają zawieszone itd. Za każdym razem zaburzenie powstaje jedynie i wyłącznie na tle kwestji żydowskiej. Gdyby na uczelniach naszych nie było żydów, o żadnych przerwach i nieładzie w studjach nie byłoby, oczywiście, mowy. Nic dziwnego też, że prosty „człowiek z ulicy" coraz częściej zaczyna zadawać sobie pytanie: czy istotnie produkowanie coraz większych zastępów inteligencji żydowskiej na naszych wyższych uczelniach jest aż tak niezbędną rzeczą dla Polski, że za korzyść tę opłacać gotowiśmy, aż tak drogą ceną, jak ustawiczny, nie dający się usunąć niepokój na polskich wszechnicach?..".

Policjant z loży „Przyjaciół Ludu"
Klika Stawiskiego to poprostu masonerja

Znany dziennikarz, p. Henri de Kerillis, ogłosił w Echo de Paris (nr. 19867) następującą listę masonów, zamieszanych w sprawę nadużyć Stawiskiego i ich następstw:

1. Wysocy protektorzy:

Brat Albert Dalimier, b. minister, loża Połączonych Filantropów w Paryżu,

Brat Julien Durand, b. minister, z kapituły Rose - Croix, Szczerość Doskonała, Jedność i Stała Przyjaźń, w Besançon,

Brat Camille Chautemps, b. prezes rady ministrów, z loży Dzieci Rabelais'go w Chinon, oraz z loży La République w Paryżu,

Brat Pressard, b. prokurator naczelny w Paryżu, z loży Dzieci Hiram w Melun.

2. Adwokaci:

Brat René Renoult, b. minister, loża Awangardy Masońskiej w Paryżu,

Brat André Hesse, z loży Jedność Masońska w Paryżu,

Brat Guiboud - Ribaud, z loży Minerwa w Paryżu,

Brat Alfred Dominique, z Wielkiego Wschodu.

3. Pośrednicy:

Brat G. Bonnaure, adwokat i poseł, z loży Dawne Przebudzenie (Le Réveil Ancien) w Puy,

Brat P. Darius, redaktor pisma Stawiskiego, z loży Ernest Renan w Paryżu,

Brat A. Dubois, szef sekretarjatu Chautemps'a,

Brat Hudelo, z loży Cosmos w Paryżu.

4. Pomocnicy:

Brat Ducloux, z policji politycznej, z loży Oswobodziciele (Les Libérateurs) w Paryżu,

Brat P. Bernier, z tejże policji, z loży Przyjaciół Ludu (Démophiles) w Tours,

Brat Martinaud - Deplat, podsekretarz stanu w rządzie Daladier'a, z Grupy Masońskiej w parlamencie,

Brat Frot, b. minister spr. wewn. w rządzie Daladier'a, z loży Anatole France w Paryżu,

Brat J. Hérard, pomocnik jego, z loży Praca i Doskonałość w Angers.

Brat L. Doignon, wielki mistrz Wielkiej Loży Francuskiej.

To samo ogłoszono też na afiszu, rozlepionym wszędzie w kraju.

Zebranie S. N. P.

W niedzielę, dnia 18 marca b. r. o godzinie 10.30 rano odbędzie się Walne Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Tow. Bratnia Pomoc Studentów Szkoły Nauk Politycznych.

Obfite żniwo tyfusu i nędzy
na Wileńszczyźnie

WILNO 17.3. Na początku bieżącego miesiąca donosiliśmy o wybuchu tyfusu plamistego na Wileńszczyźnie. Jak donoszą nasi korespondenci, sprawa ta konkretnie przedstawia się następująco:

Od dnia 4 marca zanotowano na Wileńszczyźnie 63 wypadki duru plamistego w czem 1 śmiertelny. Do Wilna chorobę tę zawlokła jedna z mieszkanek powiatu wileńskiego, która przybyła do Wilna i jako służąca przychodząca usługiwała w dwóch domach, jednym przy ul. Żydowskiej, gdzie zachorowało 8 osób i drugim przy ul. Szawelskiej, gdzie zachorowało 7 osób.

Władzom sanitarnym udało się chorobę zlokalizować, przedsięwzięto jaknajenergiczniejsze środki w celu stłumienia ognisk choroby, mimo to jednak niebezpieczeństwo przeniesienia się epidemji na inne dzielnice miasta, istnieje obecnie bardzo poważnie.

W szkole powszechnej przy ul. Szopena zachorowały na tyfus 2 uczennice. Wszystkich chorych izolowano i umieszczono w szpitalu, wszystkie lokale poddano dezynfekcji.

Od dnia 4 marca do 10-go włącznie, oprócz duru plamistego na terenie Wileńszczyzny zanotowano 2 wypadki duru brzusznego, 6 wypadków płonicy, 11 błonicy (w tem 1 śmiertelny), 159 wypadków odry (1 śmiertelny), 3 wypadki róży (1 śmiertelny), 72 krztuśca (1 śmiertelny), 23 gruźlicy (2 śmiertelne), 114 wypadków jaglicy, 1 świnki, 8 ospy wietrznej i 3 wypadki grypy.

W porównaniu do procentu zapadnięć na te choroby w roku ubiegłym, zauważyć należy, że ostatnio na terenie Wileńszczyzny ilość wypadków prawie wszystkich tych chorób ogromnie się zwiększyła. Przypisać to należy przedewszystkiem znacznemu zwiększeniu się nędzy, która sprzyja rozwojowi tych wszystkich chorób. To, co się robi w celu zmniejszenia nędzy na Wileńszczyźnie, jest znikome w porównaniu z tem, co należałoby zrobić.

Jak donoszą nam z powiatu święciańskiego, tamtejszy Komitet Pomocy przystąpił do rozdziału zapomóg żywnościowych ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju. Komitet obdzielił żywnością około 100 rodzin. Jest to jednak bardzo mało i obecna sytuacja Wileńszczyzny jest beznadziejna.

Po przyłączeniu przedmieść Wielki Kalisz
liczyć będzie około 70.000 ludności

KALISZ, 17.3. (Od wł. koresp.). Jak pisaliśmy poprzednio, przyłączenie przedmieść Kalisza do miasta ma nastąpić w najbliższych dniach. Nie od rzeczy tedy będzie podać, z jakich gmin i jakie obszary oraz ile ludności przybędzie Kaliszowi po formalnem już przyłączeniu.

Obszar Kalisza wynosi obecnie 605 ha, gdy z samych przyłączonych gmin przybędzie miastu 1885 ha, czyli trzy razy więcej, aniżeli wynosi obecnie, zatem miasto Kalisz obszarem swym obejmie przestrzeń 2490 ha. Obecnie Kalisz liczy ludności 56.000, przyłączone tereny dadzą do 12.000, a więc miasto nasze liczyć będzie 68.000 dusz.

Z samej gm. Kalisz przybędzie miastu obszaru 595 ha i to: ze Starego Miasta 40 ha, Czaszek 6 ha, Rypinka i folwarku Rypinek 128 ha, Zawodzia 70 ha, z gruntów pofolwarcznych Czaszek 1 ha, z osady włościańskiej Dobrzec duchowny z gruntami zamienionemi na grunty folwarku Piwonice 9 ha, z osad włościańskich wsi Dobrzec Wielki między Noskowem a Zapłociem, z wsi Dobrzec Wielki 210 ha, z wsi Korczak 40 ha, po granice folwarku Warszówka 44 ha, z gruntów rozparcelowanego Łęgu Majkowskiego 10 ha, ze wsi Ogrody 37 ha z gminy Tyniec 740 ha, a to z miejscowości: Łęg Majkowski, Chmielnik Majkowski, folwarku Majków, Stawiszyńskie Przedmieście, Chmielnik, Tyniec, folwark Pólko, Rajsków. Z gminy Żydów 550 ha, w tem z miejscowości: Zagorzynek, Piwonice, folwarku Piwonice po szosę do Brzezin i drogę do stacji kolejowej Kalisz, Nosków.

Ludność na terenach, mających być włączonych do Kalisza, stanowią: robotnicy 42 proc., rzemieślnicy 21 i pół proc., rolnicy 20 proc., kupcy 10 proc., przemysłowcy 0,5 proc., inne zawody 6 proc. Statystyka zabudowań, położonych na tych terenach, przedstawia się następująco: 7 budynków dwupiętrowych, 118 jednopiętrowych, 665 parterowych, w tem murowanych 656, drewnianych 134.

Tragiczny finał
niewzajemnej miłości

Nocy ubiegłej o godzinie 23-ej przy ul. Grójeckiej 3, z okna IV piętra klatki schodowej, wyskoczył i upadł na bruk podwórza 19-letni Mieczysław Zembrzuski, uczeń krawiecki, ostatnio bez pracy, zamieszkały z rodzicami (Grójecka 1). Lekarz Pogotowia stwierdził powikłane złamanie obu podudzi i lewego przedramienia, oraz ogólne potłuczenie. Przed dokonaniem zamachu samobójczego, młodzieniec się upił. Zembrzuskiego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus. Powód targnięcia się na życie — zawód miłosny.

Od Bożego Narodzenia Zembrzuski zawarł znajomość z sąsiadką, 23-letnią Stanisławą Terlikowską, w której zakochał się na zabój. Przed kilku dniami Terlikowska i stostra jej zakomunikowały młodzieńcowi, ażeby nie zawracał sobie głowy amorami, ponieważ Terlikowska ma narzeczonego.

Wtedy zrozpaczony młodzieniec postanowił odebrać sobie życie.

Czeki bez pokrycia
na sumę 30.000 zł.

Władze śledcze wpadły na trop nowej afery, posiadającej dużą analogję z sądzoną przed paru dniami sprawą dr. Tadeusza Stefanowskiego. Oto w dniu dzisiejszym w kancelarji sędziego śledczego X rewiru zaaresztowany został adw. Stanisław Łypacewicz, pod zarzutem świadomego wypuszczania czeków bez pokrycia. Adw. Łypacewicz wezwany został do sędziego śledczego celem przesłuchania, lecz oczywisty współudział jego w zakrojonej na szeroką skalę aferze oszukańczej zaprowadził go wprost od stolika sędziowskiego za kraty więzienia. Adw. Stanisław Łypacewicz jest synem znanego działacza radykalnego, również adwokata, Wacława Łypacewicza.

Wykorzystując znane imię swego ojca oraz opinję zamożności, adw. Stanisław Łypacewicz, w porozumieniu z parą aferzystów — Bolesławem Fitasem i właścicielką spelunki nad „Italją", Ludmiłą Włodarczykową, podpisał kilkadziesiąt czeków, na ogólną sumę 30.000 zł. Fitas i Włodarczykowa dokonali zakupów w szeregu firm, m. in. w firmie „Kamczatka", w zakł. jubilerskim „Zegrze", w firmie „Royal", płacąc czekami z podpisem Łypacewicza. Ogółem 15 firm nadesłało do prokuratora skargi z chwilą, gdy przekonano się, że czeków nie można było wykupić.

Sam oskarżony potrafił rozproszyć wszelkie wątpliwości kupców warszawskich, którzy zwracali się telefonicznie do niego z zapytaniem, czy podpis na czeku jest autentyczny. Oskarżony dawał odpowiedź twierdzącą. Toteż późniejszym twierdzeniom Łypacewicza, że czeki te przypadkowo trafiły do rąk aferzystów, nikt nie dał wiary.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż nabywcy szeregu cennych przedmiotów, Fitas i Włodarczykowa, odsprzedawali je paserom, inkasując wzamian płynną gotówkę. Powstało więc przypuszczenie, że dzielą się oni zyskami z wystawcą czeków. Dało to już poważne poszlaki przeciwko adwokatowi St. Łypacewiczowi. Fitas i Włodarczykowa mają już bogatą przeszłość kryminalną. Swego czasu Fitas współpracował z niejakim Bolesławem Michałowskim, ojczymem oskarżonego, osobnikiem znanym swego czasu z szeregu oszustw. Matka aresztowanego, Julja z Ładów Łypacewiczowa, weszła w powtórne związki małżeńskie z Michałowskim i u niej w domu syn jej zetknął się ze słynnym aferzystą, którego specjalnością było właśnie puszczanie w obieg czeków bez pokrycia.

Wśród palestry aresztowanie młodego adwokata wywołało zrozumiałe wrażenie, tembardziej, że adwokat Łypacewicz prowadził życie skromne i należy do zamożnej rodziny. Fitas natomiast należy do wytrawnych aferzystów i ostatnio w Sądzie Okręgowym w Warszawie skazany był na rok więzienia za wyłudzenie weksli na sumę 8.000 zł. Swego czasu Fitas z Włodarczykową i Jakóbem Firstenbergiem założyli fikcyjne przedsiębiorstwo „Spółka dla eksportu". Eksport polegał właśnie na wypuszczaniu fałszywych czeków. Oszukańcza ta impreza zlikwidowana została jeszcze w lipcu r. ub. Nie ulega wątpliwości, że młody adwokat wciągnięty został do tej afery przez swego rodzaju „fachowców" ciemnego procederu.

Mord rabunkowy
wykryty po 2 latach

GRUDZIĄDZ, 17.3. W kwietniu 1931 r. przybył do Polski, po kilkuletnim pobycie we Francji, robotnik Józef Zybelt, który, mając ze sobą znaczny zapas gotówki, zamierzał ożenić się w Polsce. Zamieszkał on u Kaźmierskiej w Małem Tartnie, pod Grudziądzem.

O przyjeździe Zylbelta dowiedział się Leon Pruszczyński kochanek siostry Kazimierskiej. Poznawszy się z Zybeltem przedstawił mu, jako siostrę, swoją szwagierkę Martę, wówczas 27-letnią wdowę. Marta Pruszczyńska miała wydostać od Zybelta pieniądze, które ze sobą przywiózł. Zybelt zainteresował się Martą i zaczął bywać w domu Pruszczyńskich w charakterze starającego się o rękę Marty, o której sądził, że jest siostrą obu Pruszczyńskich.

Pewnego dnia Marta obiecała Zybeltowi, że wyjedzie z nim na Kresy Wschodnie. Wyjazd postanowiony był na dzień 4 maja. Wieczorem tego dnia, Zybelt przy był pożegnać się Pruszczyńskimi. Koło godziny 10-ej, przy kolacji Pruszczyńscy rzucili się na Zybelta, przyczem Bronisław Pruszczyński zaczął go dusić, a Leon uderzywszy go kilkakrotnie w głowę rozbił mu czaszkę. Zbrodniarze zdjęli z zamordowanego ubranie, zabrali mu 1800 zł. i zakopali w piwnicy. Obawiając się jednak, że zbrodnia może się wykryć, chcieli zwłoki spalić. Leon Pruszczyński odrąbał trupowi ręcę i nogi, które włożył do pieca. Ponieważ od spalonego ciała powstał swąd, mordercy odstąpili od swego zamiaru i zakopali trupa w ogrodzie.

Dopiero w 2 lata później policji udało się wpaść na ślad ohydnej zbrodni i aresztować morderców. W śledztwie Marta, Bronisław i Leon Pruszczyńscy przyznali się do zbrodni, opisali dokładnie jej przebieg, a przedwczoraj stanęli przed Sądem Okręgowym. Wczoraj zapadł wyrok na mocy którego wszyscy troje otrzymali po 15 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Wieści z Piotrkowa

W SPRAWIE WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI

We czwartek 15 b. m. w Magistracie m. Piotrkowa odbyla się konferencja komisarza miasta, p. Bujnickiego z Zarządem piotrk. Stow. Właścicieli Nieruchomości w sprawie uzyskanych ulg w stosowaniu rozporządzenia z ubiegłego roku, dotyczącego opłat wodociągowo-kanalizacyjnych, oraz w sprawie warunków i sposobu zużytkowania 150 tys. zł., otrzymanych z Funduszu Pracy za pośrednictwem B. G. K. na kredyty dla właścicieli nieruchomości, przyłączanych do sieci kanalizacyjno-wodociągowej.

W sprawie pierwszej władze uznały wydane rozporządzenie w pierwotnej formie dla Piotrkowa za niewykonalne.

Przyjęto zasadę stopniowego wprowadzania przymusu przyłączenia nieruchomości do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, kolejno dla trzech projektowanych stref miasta.

Z CHRZEŚĆ. BRATNIEJ POMOCY

W lokalu Komitetu Br. Pom. przy ul. Toruńskiej 5 odbyło się w obecności grona zaproszonych osób poświęcenie czytelni i bibljoteki Akcji Katolickiej.

Zaprowadzona przez Komitet B. P. przed paru miesiącami sprzedaż bloczków z kuponami 1, 2 i 5-groszowemi dla żebraków, znajduje coraz szersze zrozumienie i coraz więcej nabywców. Kupony, zbierane przez biednych po domach, wymienia się im w biurze Komitetu na bony żywnościowe, za które nabywać mogą w sklepach chrześciańskich dowolne towary pierwszej potrzeby.

Z POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

Sekcja Młodzieży przy P. M. S. w Piotrkowie, idąc za przykładem Sekcji Akademickiej P. M. S., organizuje turniej krasomówczy na obrane zgóry tematy.

Ciekawy ten konkurs budzi duże zainteresowanie. Zgłosiło się już 9-ciu uczestników.

Z TOW. KRAJOZNAWCZEGO

Doroczne Walne Zebranie T-wa Krajoznawczego w Piotrkowie zapowiedziane jest na dzień 18. b. m. godz. 5 popoł. w sali T-wa Kredytowego Miejskiego przy ul. Słowackiego 1.

Wypadki i kradzieże

Z NĘDZY

35-letni Abram Edelman, handlarz uliczny, (Pańska 51), zrozpaczony, że w domu troje drobnych dzieci nema co jeść, wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Edelmanowa zaczęła poszukiwać męża i w kancelarji Pogotowia dowiedziała się, że otruł się on esencją octową w bramie domu Leszno 8. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Wolskiego.

Z GŁODU

W bramie domu Leszno 122, zasłabła i upadła 36-letnia Genowefa Wolfówna (Osmolińska 1), bez zajęcia. Lekarz Pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu. Po udzieleniu pomocy przewieziono Wolfównę do III komis.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

20-letni Stanisław Szczygielski, robotnik, (Wiśniewo), otruł się alunem w bramie domu Skierniewicka 34. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala na Czystem.

STARCIE TRAMWAJU Z WOZEM

Na rogu ul. Twardej i Śliskiej nastąpiło starcie tramwaju linji „8" z wozem. 28-letni Fajwel Szafran, woźnica, (Grzybowska 12), spadł z wozu, doznając potłuczenia lewego podudzia. Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

Z kraju

ŁÓDŹ.

Spłonęła, ratując pieniądze. W zagrodzie Antoniego Budzińskiego, we wsi Plesin, wybuchł pożar. Pożar zdołano ugasić dopiero po kilku godzinach, wobec czego część zabudowań spłonęła. W czasie ratowania żona Budzińskiego, 43-letnia Marjanna, pragnąc uratować kilkanaście złotych, które pozostały w mieszkaniu, wpadła do płonącego domostwa. Nieszczęśliwą zdołano w ostatniej chwili uratować, uległa ona jednak ciężkim poparzeniom i w stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala.

KIELCE.

Napad bandycki. Wczoraj w nocy dwóch zamaskowanych opryszków dokonało napadu rabunkowego na mieszkanie kupca Icka Jakubowicza w Łazach. Gdy Jakubowicz nie chciał dać pieniędzy, jeden z napastników wystrzelił do niego z rewolweru i ciężko ranił, poczem bandyci zbiegli.

TORUŃ.

Fałszerze pieniędzy. Zlikwidowano tutaj szajkę fałszerzy monet 5 i 10-złotowych, w której skład wchodzili Buchowski i Dryjański. Fałszerze, nie wiedząc, że policja jest na ich tropie, wrzucili do stawu paczkę ze sfałszowanemi pieniędzmi.

INOWROCŁAW.

Tragiczna przejeżdżka kajakiem. Dwaj członkowie S. M. P. z Rzepowa: Alojzy Bielasik i Józef Balcerzak wyruszyli na przejażdżkę treningową kajakiem po Gople. W pewnej chwili kajak przewrócił się. Obaj chłopcy zaczęli płynąć, ale Bielasik uległ atakowi skurczu i zaczął tonąć. Balcerzak chciał kolegę ratować, ale Bielasik, raz poszedłszy na dno, więcej nie wypłynął. Balcerzak dopłynął do brzegu i wszczął alarm, ale to nic nie pomogło. Poszukiwania zwłok Bielasika dotąd nie dały rezultatu.

Sport

Walki w Cyrku

Decydująca walka Krausera z Raago zakończyła się po 30 min. zwycięstwem Krausera (kontrparada przeciw tylnemu pasowi). Bezpośrednio po skonstatowaniu swej porażki Raago chwycił Krausera i położył go na obie łopatki, ale rewanż ten, jako uzyskany poza ramami konkursu i w sposób niesportowy, przyniósł mu tylko... 20 zł. grzywny.

Występujący po raz czwarty Czarna Maska, pozostaje w dalszym ciągu zagadką, gdyż i tym razem w walce z poważnym już przeciwnikiem Szabo, odniósł w 12-tej min. efektowne zwycięstwo przerzuceniem przez ramię 150-kilowego Węgra. Należy więc liczyć się z tem, że zapaśnik ten wejdzie do zawodów końcowych i bodaj dopiero wówczas dowiemy się, kogo kryje ten pseudonim — znany oczywiście organizatorom turnieju, ale zakonspirowany dla reszty widowni, aby walki miały pewien posmak bardziej sensacyjny.

Innych zresztą sensacji wczoraj nie było. Ani walka Ben Abidu z Leskinowiczem ani Sztekkera z Equatore nie dały wyniku, choć oba spotkania były zacięte. Natomiast walczący bardzo fair Litwin Łapczyński odniósł jeszcze jedną porażkę od Szczerbińskiego (w 11-tej minucie, przerzutem przez biodro) i odpadł z turnieju na równi z Meyerem i Abate. Liczba wyeliminowanych wzrosła w ten sposób do 6-ciu.

Dziś walczą:

Dziś walczą: Bielewicz — Szabo, Szczerbiński — Kazimierczuk, Krauser — Leskinowicz, Sztekker — Ben Abidu (decydująca), „Czarna maska" — Grikis.

SPORTOWE DZISIEJSZE IMPREZY

Dziś t. j. w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy:

Na boisku Polonji o 15.15 mecz Warszawianka — Gwiazda.

Na boisku Skry o 15-ej mecz piłkarski Makabi — Hapoel.

Na boisku AZS o godz. 15-ej mecz Marymont — Barkochba.

W lokalu Gwiazdy o godz. 20.30 mecz ping - pongowy pomiędzy reprezentacjami Warszawy polską i żydowską.

W lokalu Makabi o 18-ej mecz bokserski Makabi — CWS, walczy 10 par.

W lokalu Polskiego Radja o godz. 20.02 wielka audycja sportowa p. t. „Co Polskie Radjo już zrobiło i co ma zamiar uczynić dla sportu?".

W Łodzi mecz pomiędzy warszawską Polonią a S. K. S. oraz pierwszy dzień ciężkoatletycznych mistrzostw polskich.

W Katowicach turniej szermierczy o mistrzostwo Śląska i zawody eliminacyjne przed mistrzostwami Europy.

W Zakopanem zawody narciarskie w t. zw. kombinacji alpejskiej o mistrzostwo Podhala.

Na Tamizie odbędzie się historyczny wyścig wioślarski Oxford—Cambridge.

Piłka nożna

TRENING DWU TEAMOW NIE DOJDZIE DO SKUTKU

Projektowany na niedzielę treningowy mecz dwu teamów przed spotkaniem z Czechosłowacją nie dojdzie do skutku ze względu na to, że kluby mają zakontraktowane spotkania.

Szermierka

REWJA SZERMIERZY POLSKICH W KATOWICACH

W sobotę i niedzielę odbędzie się w Katowicach wielka rewja najlepszych szermierzy polskich. Poza turniejem szermierczym o mistrzostwo Śląska rozegrane zostaną również zawody eliminacyjne panów i pań przed mistrzostwami Europy w Warszawie. Będzie to trzeci turniej eliminacyjny panów i drugi pań. Udział biorą najlepsi szermierzy polscy, pozatem dwaj fechmistrze: por. Laskowski i Krupicki i attaché poselstwa szwedzkiego de Laval. Ogółem startuje w spotkaniach na florety 10-ciu zawodników i 11 zawodniczek, w szabli 44 zawodników, a szpadzie 29 zawodników. Pozatem wystąpi cała polska drużyna olimpijska w składzie: kpt. Dobrowolski, kpt. Friedrich, kpt. Nycz, kpt. Segda, por. Suski, Zaczek i Sobik.

Walka z sekwestratorem
znalazła swój epilog w sądzie

WŁOCŁAWEK, 17. 3.

Wydział zamiejscowy toruńskiego Sądu Okręgowego w Włocławku rozpatrywał sprawę 45-letniego kupca Friedenberga z Włocławka, oskarżonego o krwawą napaść na sekwestratora Urzędu Skarbowego Laskowskiego, który zamierzał zająć meble za zaległe podatki.

Friedenberg odmówił przyjęcia pod nadzór zajętych przedmiotów, zmuszając tem samem sekwestratora do bezzwłocznego ich zabrania. Widząc zdecydowaną postawę sekwestratora, Friedenberg zamknął na klucz pokój, gdzie znajdowały się zajęte przedmioty, zmuszając sekwestratora do zawezwania pomocy ślusarza.

Wtedy Friedenberg chwycił krzesło i rzucił je z całej siły na sekwestratora, raniąc go dotkliwie. W odpowiedzi na to sekwestator porwał za rewolwer i od użycia go wstrzymało go tylko wejście staruszki matki Friedenberga. Aby jej nie przerażać, sekwestrator schował rewolwer do kieszeni, co wykorzystał Friedenberg i porwał ponownie za krzesło, waląc niem z całych sił w Laskowskiego. Ciężko poturbowanego Laskowskiego wypchnął potem za drzwi i zamknął je następnie na klucz, odgrażając się, że za drugim razem rozprawi się z nim ostrzej.

Sąd uznał winę Friedenberga za udowodnioną i skazał go na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Kronika sądowa

Zastrzelił żonę w sądzie

WARSZAWA. — Wczoraj przed Sądem Okręgowym rozpatrywana była sprawa Konstantego Biernackiego, który swego czasu zastrzelił na sali sądowej swoją żonę. Przed Sądem Okręgowym Biernacki został skazany tylko na 2 lata więzienia, ponieważ lekarze orzekli, że w związku z przebytą chorobą umysłową Biernacki w chwili dokonania zbrodni posiadał zmniejszoną poczytalność. Po obronie adw. M. Niedzielskiego Sąd Apelacyjny zmniejszył ten wyrok do połowy.

Uciekł z sądu

WARSZAWA. — Przy drzwiach zamkniętych odbywał się wczoraj proces Józefa Szymańskiego oskarżonego przez własną żonę, o uwiedzenie nieletniej. Gdy sąd wyszedł na naradę, po przemówieniach powoda cywilnego i prokurotora, Szymański orjentując się, że od kary się nie wykręci, uciekł z gmachu sądu. Ponieważ sąd skazał go na 2 lata więzienia, postanowiono wysłać listy gończe za zbiegłym.

Zabójstwo na ślizgawce

WARSZAWA. — Wacław Różyc zabójca instruktora łyżwiarskiego na ślizgawce w ogrodzie Saskim Kamila Baranowskiego stanął wczoraj przed Sądem Apelacyjnym. W Sądzie Okręgowym Różyca skazano na 10 lat więzienia. Wyrok pierwszej instancji na Różyca został zatwierdzony.

Pomnik Napoleona
w Warszawie

Art. rzeźbiarz Kamiński, twórca pomnika Dowborczyków na wybrzeżu Kościuszkowskiem, wykonał wielką rzeźbę wyobrażającą Napoleona w postaci stojącej i pragnie ofiarować ją miastu bezpłatnie. Projekt rzeźby został przesłany przez władze miejskie Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do decyzji.

Pomnik Napoleona miałby stanąć na pl. Napoleona, miejsce jednak nie jest jeszcze określone. Przypomnieć należy, że uprzednio również na tym placu umieszczone było prowizorycznie popiersie Napoleona, w 100-lecie jego śmierci.

Afera Banku Handlowego w Łodzi

II.

Czarodzieje od bilansów

Trudno obecnie zbadać, w jaki sposób grupa akcjonarjuszy, która opanowała Bank Handlowy w Łodzi, doszła do swego stanu posiadania. Można jednak ponad wszelką wątpliwość stwierdzić dwie rzeczy: niedokładności przy podziale akcyj i niesłychanie dowolne manipulowanie bilansami banku, które umożliwiły raz stwarzanie pozorów bardzo pomyślnej sytuacji, to znowu pozorów fatalnego stanu interesów. Wiadomo, do jakiego celu służą zwykle takie kombinacje. Chodzi o to, by móc akcje tanio kupić, a później drogo sprzedać.

Nie będziemy przedstawiać szczegółowo skomplikowanej sprawy podziału akcyj przy nowych emisjach. Zajęłoby to nam zbyt wiele miejsca, gdyż warunki nowych emisyj były ogromnie skomplikowane.

Jest jednak faktem, że przy tych emisjach mniejsi akcjonarjusze, wyzyskujący wszelkie swoje prawa, a nawet biorący udział w dodatkowych subskrypcjach na akcje nierozebrane, wciąż tracili na procentowym stanie posiadania akcyj. Jednem słowem stosowano nieproporcjonalny podział akcyj dla zdobycia i utrwalenia zupełnej większości w banku.

Bardziej interesujące są dalsze kombinacje bilansowe banku. Oto w r. 1928 zjawia się nagle w bilansie banku pozycja innych rezerw w wysokości 1.200.000 zł. Prezes banku, zapytany, skąd nagle pojawiła się ta pozycja, wyjaśnia, że była ona poprzednio na rachunku... sum przechodnich.

Następnie przyszło drugie przerachowanie bilansu banku po dewaluacji złotego w roku 1926. Na tem zebraniu podniesiono szereg wątpliwości co do różnych pozycyj i dat. Okazało się wówczas, że wartość wybudowanych w Lublinie magazynów warrantowyh wogóle **w bilansie nie figuruje**. Na tem jednak nie koniec niespodzianek bilansowych. Wobec skargi mniejszości akcjonarjuszy, bank został zmuszony do ponownego zwołania walnego zgromadzenia dla zatwierdzenia przerobionego bilansu po przeliczeniu.

Wówczas nagle w bilansie banku suma wierzytelności grupy angielskiej podskoczyła z 54.000 funtów szterlingów na 109.000 funtów szterlingów. Otóż, jak wynika z umów między grupą akcjonarjuszy banku a wierzycielami angielskimi, bonifikują ci ostatni połowę długu, wynoszącego ogółem 219.000 funtów.

Na pokrycie połowy długu wierzyciele angielscy otrzymać mieli akcje Banku Handlowego w Łodzi, licząc 6 szylingów i 8 pensów za akcję markową. Późniejszą umową trzej dyrektorowie Banku Handlowego **zobowiązali się odkupić w ciągu lat 5-ciu akcje Banku Handlowego od wierzycieli angielskich**. Była to jednak umowa między dyrektorami banku a wierzycielami angielskimi, trudno więc zrozumieć na jakiej podstawie, prócz zarezerwowania akcyj dla angielskich wierzycieli, wstawiono jeszcze do bilansu sumę 109.000 funtów szterlingów, jako dług banku.

Jednak przez wstawienie tej pozycji do bilansu stał się on passywny, przez co oczywiście zmniejszyła się wartość akcji.

Zapewne wielu czytelników zdziwi się, w jaki sposób przy tego rodzaju ukrywaniu aktywów banku, które wskazywałoby raczej na to, że posiada on ukryte rezerwy, doszło później do ogłoszenia upadłości.

Wyjaśnieniem tej zagadki są manipulacje banku lichwiarskimi kredytami, które to manipulacje dostarczały należytej rekompensaty dla zarządu banku, za wszelkie „ofiary" ponoszone przez nich jako akcjonarjuszy. Nie ulega wątpliwości, że właśnie drogą tych kombinacyj narażono na szwank interesy wierzycieli banku, i drobnych akcjonarjuszy, doprowadzając do jego upadłości.

W następnym artykule omówimy ten najbardziej sensacyjny fragment afery Banku Handlowego w Łodzi.

Zbliżenie gospodarcze Włoch, Węgier i Austrji

Jak się dowiaduje korespondent „Reichspost" z zupełnie pewnych źródeł, konferencja Mussoliniego z Dollfussem i Gömbösem doprowadziła już do porozumienia w dziedzinie zagadnień polityczno - handlowych. Głównemi punktami rozmów były: 1) utrzymanie niezależności Austrji oraz współpraca dla pokoju w Europie, jako podłoże wszelkiego gospodarczego porozumienia również z innemi państwami dunajskiemi; 2) położenie podwalin pod współpracę gospodarczą między Włochami, Węgrami oraz Austrją, drogą ustalenia preferencyj oraz kontyngentów, 3) umożliwienie również innym państwom przystąpienia do porozumienia rzymskiego.

Nowe wędrówki złota z Włoch do Francji

Ostatni bilans Banku Francji wykazuje wzrost zapasów złota o przeszło 52 miljardy franków. Skończył się zatem odpływ złota z Banku Francji, który w ostatnim miesiącu wyniósł około 3 miljardów franków. Obecnie zapas złota wynosi 73.980 miljonów franków.

Zakończenie okresu odpływu złota z Banku Francji przypisać należy stabilizacji kursu dolara, który spadł do poziomu uniemożliwiającego eksport złota z Europy do Stanów Zjedn. Pozatem przypuszczalnie miał miejsce odpływ złota z Włoch do Francji wobec niepokoju, wywołanego pogłoskami o możliwości dewaluacji liry.

Kurczenie kredytów w bankach akcyjnych

Łączne bilanse banków akcyjnych, zestawione na 1 lutego b. r. przez Główny Urząd Statystyczny, wykazują dalsze zmniejszenie kredytów i dyskonta, udzielanego przez banki. Wystarczy porównać tylko samą sumę kredytów, udzielonych w styczniu b. r. z grudniem 1933 r., a zobaczymy, iż w ciągu tego krótkiego czasu zmalały one o znaczną sumę.

Suma zdyskontowanych weksli wynosiła na 1 lutego zł. 356 miljonów, była więc o 10 miljonów mniejsza, niż na 1 stycznia. Rachunki otwartego kredytu zabezpieczonego i niezabezpieczonego stanowiły 1 stycznia zł. 448 miljonów, gdy na 1 lutego — zł. 436 miljonów, a więc zmalały o zł. 12 miljonów. Ogólnie więc kredyty z banków akcyjnych zmniejszyły się w ciągu miesiąca o zł. 22 miljony.

Gdy weźmiemy pod uwagę, iż w ciągu tego samego miesiąca zmalało także dyskonto weskli w Banku Gospodarstwa Krajowego o przeszło zł. 3 miljony, a w Państwowym Banku Rolnym o prawie zł. 5 miljonów, wtedy to zmniejszenie kredytów dla naszego życia gospodarczego powiększy się do zł. 30 miljonów.

Do tego trzeba dodać, iż gotówka w kasach banków akcyjnych i sumy do dyspozycji zmniejszyły się z 62 miljonów na zł. 39.7 miljonów, w Banku Gospodarstwa Krajowego ze zł. 44 miljonów na zł. 24 milj., a w Banku Rolnym ze zł. 6 miljonów na zł. 2.5 miljonów. Ogólnie więc zapasy gotówki w bankach spadły ze zł. 112 miljonów na 66 miljonów. A więc zapasy gotówki w bankach w ciągu miesiąca zmalały o zł. 46 miljonów.

Insull popełni samobójstwo?

Sensacyjna podróż-ucieczka b. miljonera

LONDYN, 16.3. Sensacyjna ucieczka Insulla wywołała tu wielkie wrażenie. Spowodowała ona w Grecji częściowy kryzys rządu, albowiem Minister Spraw Wewnętrznych uważał za konieczne podać się do dymisji, a szef policji został usunięty.

Jak wiadomo, władze greckie postanowiły wydać Insulla St. Zjednoczonym, ale znikł on w środę wieczorem z Aten i nie można go było odszukać. Pierwotnie przypuszczano, że uciekł do Konstancy na statku holenderskim, później, że przedostał się do Albanji, wreszcie, że poleciał do Wiednia. Wszystkie te przypuszczenia okazały się jednak nieprawdziwe. Ustalono obecnie, że pewien adwokat londyński ułatwił Insullowi ucieczkę przy pomocy agenta, który za sumę 2.000 funtów szterlingów zakontraktował w tym celu statek „Neoklis". Kapitan statku zgodził się przewieźć Insulla do jednego z portów perskich, gdyż między St. Zjednoczonemi a Persją niema umowy o ekstradycji.

Na tej podstawie Insull przypuszczał, że będzie zupełnie bezpieczny. Jego plan istotnie byłby się udał, gdyby ucieczkę spostrzeżono nieco później. Wprawdzie w momencie, gdy odkryto nieobecność Insulla, za późno już było, aby torpedowiec mógł zbiega ścigać, władze jednak natychmiast nawiązały łączność z zarządem portu w Port Saidzie, który nie pozwolił na przepuszczenie „Neoklisa" przez kanał Sueski. Ścigający zbiega torpedowiec grecki skomunikował się przez radjo z kapitanem statku i wezwał go do natychmiastowego powrotu. To skłoniło kapitana „Neoklisa" do zawrócenia do Pireusu, gdzie statek ma stanąć w sobotę zrana.

Kursują tu pogłoski, iż wobec niepowodzenia pierwszego planu ucieczki, Insull na pełnem morzu przesiadł się na inny okręt, specjalnie zaangażowany przez tego samego agenta.

ATENY 17.3 (PAT). Statek „Neoklis", na którego pokładzie znajduje się zbiegły finansista amerykański, Samuel Insull, przybył na Kretę i, nie zatrzymując się dłużej, wyruszył w dalszą drogę. W Pireusie „Neoklis" oczekiwany jest dzisiaj w późnych godzinach popołudniowych.

Greckie Ministerstwo Marynarki otrzymało od kapitana statku „Neoklis" depeszę, w której wyraża on obawę, by Samuel Insull nie popełnił samobójstwa. Minister odpowiedział, iż kapitan statku ponosi całkowitą odpowiedzialność za życie Insulla.

ZWIĄZEK KSIĘGOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ NA TARGACH POZNAŃSKICH

Na Targach Poznańskich ujrzymy wzorowe biuro ze wszystkiemi najnowszemi urządzeniami, jakie służą dla przejrzystej organizacji i jaknajtańszej obsługi biura przy maksymalnej wydajności na jednego pracownika. Związek Księgowych w Polsce przez swoją ekspozyturę w Poznaniu organizuje ten interesujący dział wokoło którego zgrupują się wszelkie wytwórnie produkujące materjały biurowe, maszyny biurowe, meble biurowe, dział papierniczy, galanterję biurową, kartoteki rozmaitych typów itd. W dziale tym jest wiele nowych pomysłów i nowych artykułów i dlatego spodziewać się należy, że cały polski przemysł tej branży będzie reprezentowany na tegorocznych Targach.

Upadłości w Polsce

W styczniu r. b. ogłoszono w Polsce 26 upadłości przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. W styczniu r. ub. liczba ogłoszonych upadłości wynosiła 37. M. in. w styczniu ogłoszono upadłość czterech spółek akcyjnych. Największą ilość upadłości (20) zanotowano w województwach centralnych.

Ujemny Bilans handlowy Niemiec

Bilans handlowy Niemiec za luty wykazuje saldo ujemne w wysokości 34,5 miljonów marek niemieckich, wobec 22.2 miljonów marek w styczniu.

Pogorszenie niemieckiego bilansu handlowego może mieć poważne konsekwencje, choćby z uwagi na to, że zapas złota, walut i dewiz w Banku Rzeszy jest minimalny.

Warto zauważyć, że na pogorszenie bilansu handlowego Niemiec wpłynął m. in. wzrost przywozu niektórych metali dla przemysłu wojennego.

Silny spadek zatrudnienia w Łodzi

Na podstawie danych Zw. Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, stan zatrudnienia w firmach należących do tego Związku, w tygodniu od dn. 26 lutego do 4 marca r. b. przedstawiał się następująco: w wielkim przemyśle bawełnianym w 33 fabrykach zatrudnionych było ogółem 41.000 robotników, a więc o 2.900 robotników więcej, niż w tygodniu poprzednim, w wielkim zaś przemyśle wełnianym, w tym samym okresie w 18 fabrykach pracowało 13.000 robotników.

W KILKU WIERSZACH

BAŁTYCKA UNJA CELNA

W kwietniu r. b. ma się odbyć w Tallinie V-a Bałtycka Konferencja Ekonomiczna z udziałem przedstawicieli Estonji, Łotwy i Litwy. Organizacją Konferencji zajmuje się prezes Tallińskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Puhk. W rozmowie z przedstawicielami prasy Puhk oświadczył, że tematem obrad Konferencji będzie przedewszystkiem sprawa wprowadzenia w życie unji celnej pomiędzy temi trzema państwami bałtyckiemi.

Idea unji celnej — według zapewnień Puhka — przyjęta została życzliwie zarówno w Tallinie, jak w Rydze i Kownie. Konferencja zmierzać będzie do ujednostajnienia we wszystkich trzech państwach prawodawstwa gospodarczego, nomenklatur celnych (zgodnie z normami, ustalonemi przez Ligę Narodów), wreszcie do ujednostajnienia procedury czekowej i wekslowej oraz ustawodawstwa podatkowego.

RADA GOSPODARKI DRZEWNEJ

W dniach 14 i 15 b. m. odbyło się w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, pod przewodnictwem p. Wiceministra W. Karwackiego, zebranie Rady Gospodarki Drzewnej.

Rada powzięła szereg uchwał w najważniejszych zagadnieniach polityki drzewnej, wypowiadając się w sprawie należytej organizacji eksportu drewna na rynek francuski ze względu na specjalne warunki sprzedaży, istniejące na tym rynku oraz celem zapewnienia odpowiedniej kontroli tego eksportu; w sprawie organizacji eksportu i ustalenia jego wytycznych na rynek niemiecki; obrotu uszlachetniającego czynnego drewnem w sensie daleko idących ostrożności w traktowaniu tego zasadniczo korzystnego zjawiska; w sprawie wykorzystania ustawy o rejestrowym zastawie drewna dla finansowania obrotu drzewnego, reformy podatku gruntowego i przemysłowego, w sprawie „drewna północnego" i in.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,29; frank francuski 34,94; frank szwajcarski 171,30; funt szterling 27,05; marka niemiecka 210,50; szyling austrjacki 97,25; korona czeska 21,30.

Monety: Dolar złoty 8,99; rubel złoty 4,68.

Dewizy: Berlin 210,55; Belgja 123,65; Holandja 357,25; Kopenhaga 120,55; Londyn 26,98; Nowy Jork 5,31,5; Nowy Jork kabel 5,31,75; Paryż 34,94,5; Praga 22,03; Sztokholm 139,10; Szwajcarja 171,45; Włochy 45,50.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42,05; 4 proc. Poż. Dolarowa 52,35; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 108,50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 57,75; 6 proc. Poż. Dolarowa 70,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 81,50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57,87; 7 proc. Poż. Śląska 64; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 50,75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53,50; 6 pr. Obligacje m. Warszawy VI em. 50, VIII i IX em. 47,50.

Akcje: Bank Polski 78,75; Lilpop 11,65; Starachowice 10,75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowiec 23,25; Modrzejów 3,50; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25—14.75; pszenica jara czerwona 21.50—22.00; pszenica jedn. 748 gl. 21.00—21.50; pszenica zbierana 737 gl. 20 50—21.00; owies jednolity 468 gl. 12.00—12.50; owies zbierany 438 gl. 11.50—12.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13.75—14.25; browarny 684 gl. 15.50—16.00; groch polny z workiem 20.00—22.00; groch Wiktorja z work. 30.00—33.00; wyka 12.75—13.25; peluszka 12.75—13.25; seradela podwójnie czyszczona 9.50—10.50; łubin niebieski 8.00—8.50; łubin żółty 10.00—10.50; rzepak zimowy 46.00—49.00; rzepik zimowy 49.00—51.00; letni 49.00—51.00; siemię lniane basis 90 proc. 47.00—50.00; koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 150.00—190,00; o czyst. 97 proc. 210.00—235.00; biała surowa 60.00—70.00; o czyst. 97 proc. 80.00—100.00; mak niebieski z work. 45.00—50.00; ziemniaki jadalne 4.00—4.25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 34.00—38.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 30.00—34.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25.00—30.00; III gat. pośledni 17.00—23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 24.00—25.00; I gat. 65 proc. 23.00—24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 17.00—18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00—19.00; mąka żytnia poślednia 12.00—13.00; otręby pszenne szale 12.00—12.50; pszenne średnie 11.00—11.50; żytnie 8.50—9.00; kuchy lniane 17.00—17.50; rzepakowe 13.00—13.50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 14.00—14.50; śruta sojowa 20.00—20.50. Ogólny obrót 2663 tonn w tem żyta 1.925 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 43)

Więzy

Powieść

— Będzie się pani czuła we Lwowie trochę samotna..

— Może. Ale ja się nie boję samotności.

— To się tak mówi. Człowiek się nie boi samotności, dopóki ma za dużo towarzystwa. Ale samotność, jako reguła, jako tryb życia, jest sprzeczna z naturą człowieka. Zwłaszcza może kobiety. Przytem jest pani w tym wieku, kiedy szczególnie potrzeba opieki. Właściwie kobiecie zawsze potrzeba opieki.

— O co mu chodzi? — myślała Krysia, patrząc na niego niespokojnie i ciekawie.

Bezwiednie zaszła tą samą zawsze „swoją" ścieżką do „swojej" brzezinki. Spostrzegła się zapóźno.

— Może siądziemy — zaproponował, wskazując ławkę.

I gdy Krysia, po sekundzie wahania, usiadła, zwrócił się do niej, zdeterminowany, poważny i wzruszony:

— Panno Krysiu! Pragnąłbym... Proszę, żeby pani mi dała prawo opiekowania się sobą.

Krysia gwałtownie się zaczerwieniła (— Co za wstrętne przyzwyczajenie! — pomyślała).

— Ależ mnie naprawdę nie trzeba opieki. Ja doprawdy nie rozumiem...

— Mam wrażenie, że właśnie rozumie pani bardzo dobrze.

Po jego suchej nerwowej twarzy przebiegł skurcz. Spokojnie jednak mówił dalej:

— Postąpiłem być może zbyt obcesowo. Znamy się jeszcze tak mało. Ale czasy są niepewne, ojciec pani wyjeżdża, pani będzie sama we Lwowie. Dlatego zdecydowałem się sprawę przyśpieszyć, postawić ją na jasno... Zdawało mi się, że pani ma do mnie odrobinę zaufania i sympatji. Wyobraziłem sobie nawet coś więcej. Czy się pomyliłem? Proszę o szczerość. Niech pani odpowie.

Nie patrzyła na niego... Czuła się zbyt wzburzona. Łatwo to mówić: szczerość!... Odpowiedzieć? Jak odpowiedzieć? Co to się mówi w takich razach? Jak można człowiekowi zrobić taką przykrość? A jakże tego uniknąć?...

— Wcale się pan nie pomylił: ja mam dla pana rzeczywiście bardzo dużo zaufania i sympatji, — zaczęła, powtarzając mechanicznie jego słowa. I, przerażona, dodała szybko: — Ale to jest niemożliwe. To jest zupełnie niemożliwe.

— Niemożliwe? Dlaczego?... Czyżby pani — zawahał się, nim skończył konwencjonalnym zwrotem — zajęta była kim innym?

Podniosła na niego oczy, w których, zdawało mu się, że zabłysły łzy.

— Niemożliwe! — powtórzyła uparcie i stanowczo raz jeszcze. — A jeśli pan chce koniecznie wiedzieć: nie wyjdę nigdy zamąż.

— Ach tak! — odetchnął z ulgą. — Jakieś „śluby panieńskie". To jeszcze nie najgroźniejsze — pomyślał z wewnętrznym uśmiechem. Miał dość wysokie samopoczucie. Niełatwo mu było uwierzyć w swoją porażkę. I głośno powiedział:

— Nie pozostaje mi nic innego, jak przeprosić panią. Ale uczciwość nakazuje mi panią ostrzec, że nie rezygnuję. Będę czekał. Pani jeszcze taka młodziutka. Mamy czas. Proszę pamiętać, że pani ma we mnie oddanego przyjaciela. Bo narazie zostajemy przyjaciółmi, prawda? — zapytał wstając.

Skinęła głową, nie będąc w stanie wydobyć głosu. Energja jej się wyczerpała. Patrzyła za oddalającym się. Doskonale rozumiała, że nie wziął na serjo jej deklaracji celibatowej. — Tem gorzej dla niego! — Cóż mogła mu powiedzieć więcej?

Mimo wszystko, te oświadczyny, a zwłaszcza upór i bezinteresowność, wykazane przez niego nakońcu, zrobiły na niej wrażenie. Czuła dla niego pewnego rodzaju wdzięczność. I trochę też czuła się jakby winną. Bądź co bądź takie odtrącenie człowieka, to jest trochę krzywda... Zresztą, rzeczywiście, nie był jej wcale niesympatyczny. Nawet, gdyby się zjawił wcześniej w jej życiu, to kto wie?

Zamyśliła się nad tem. Więc taką wielką rolę odgrywa przypadek? Wchodząc w życie, staje się jakby na rozdrożu, i pierwszy przechodzień pociąga nas za sobą, w tę drogę, nie inną...

Tak czy inaczej, stało się, że teraz już musiała na miłość patrzeć tylko przez j e g o oczy, słyszeć ją tylko jego głosem, odczuwać tylko w rytmie jego gestów i wzruszeń, które jej właśnie dawały najprawdziwszy, najdoskonalszy wyraz owych spraw tajemniczych i odwiecznych, zbudzonych w niej teraz do życia.

Dlatego też wyznania, które usłyszała przed chwilą, wywołały w niej odruchy uczuciowe, wprawdzie bardzo żywe, ale raczej powierzchowne, — pozostawiając ją w głębi odporną i chłodną.

(C. d. n.).

Od wojskowej dyscypliny — do religji

Odczyt prof. Folkierskiego o wnuku Renana

Tym wnukiem był Ernest Psichari. Jeden z najwybitniejszych pisarzy religijnych Francji z lat przed wielką wojną. Z najwybitniejszych i najmłodszych, bo na samym początku wielkiej wojny, w sierpniu, padł na froncie. Znaleziono go, zbroczonego krwią, z różańcem w zesztywniałych palcach.

Ernest Psichari pozostawił kilka książek. Mają one swoje imię w literaturze francuskiej, łączą piękno liryki religijnej, piękno opisów przyrody z rozważaniem dróg, jakie prowadzą człowieka do Boga. To właśnie dało możność prof. Folkierskiemu z U. Jagiellońskiego wybrania twórczości Psichariego za temat wczorajszego odczytu, trzeciego z cyklu prelekcyj społeczno - literackich, organizowanych przez Polską Macierz Szkolną.

Prof. Folkierski wyraźnie rozczłonkował swój odczyt. Dał najpierw obraz młodego Psichari'ego w środowisku rodzinnem, a następnie pokazał jego rozwój na tle stanu umysłów w ówczesnej Francji. Tu, w drodze od ateizmu do prawie fanatyzmu są wyraźne dwa etapy. Psichari z antymilitarysty i międzynarodowca przeobraża się w żołnierza i nacjonalistę, by potem z żołnierza stać się zakonnikiem. Zakonnikiem w intencji, bo właśnie gdy chciał przywdziać biały habit Dominikanina, wybucha wojna i Psichari, jako żołnierz, idzie do okopów.

Dom rodzinny Psichariego żył sławą Renana. Stary Renan, mieszkający w Collège de France, odwiedzał jego rodziców, zapraszał do siebie dzieci na zabawę i Psichari pamięta np. jak dziadek Renan urządzał u siebie wyprawę do Jerozolimy. Jerozolimą był kominek. Renan i wnuki wędrowali od przeciwległej ściany wśród opowieści o krajach, jakie trzebaby było przebyć na drodze do Palestyny. Ażeby zaś podkreślić trudy podróży, robiono trzy kroki naprzód, a potem dwa w tył.

Rodzice Ernesta wychowali go w ateizmie, w kulcie dla socjalizmu i internacjonalizmu. Psichari miał 15 lat, kiedy Francja przeżywała aferę Dreyfusa. W salonie rodziców bywali wszyscy wybitniejsi jego stronnicy. Perorował tu nawet Clemenceau. 15-letni Psichari przysłuchiwał się rozmowom, z jednej strony pociągała ta eklektyczna filozofja humanitaryzmu, z drugiej — pragnął jakiegoś mocniejszego kryterjum, któreby mu dało silną postawę wewnętrzną, na którem mógłby oprzeć swoje życie.

To rozdwojenie jest charakterystyczne dla Francji u schyłku 19 wieku. 20 wiek już nie będzie należał do France'a, ale do Maurycego Barrèsa, którego subtelny indywidualizm umiał się kochać w regjonalizmie, umiał szanować tradycjonalizm. Psichari żyjący na schyłku jednego wieku i drugiego, przeżył wewnętrznie to przejście Francji z okresu dreyfusjady w okres, prowadzący do zwycięstwa w wojnie światowej. Już w pierwszych latach młodości, gdy biega na wiece w obronie Dreyfusa, widać znaki jego przyszłego nacjonalizmu. Ernest wraca do domu rozentuzjazmowany i woła: Słuchałem elity Francji, a więc elity świata!

Sprawa Dreyfusa pasjonuje Psichari'ego, bo daje upust jego bezkompromisowości i gwałtowności. Gdy Psichari pod wpływem Karola Peguy zrywa z międzynarodowością dreyfusiady i idzie odbyć służbę wojskową, to wojskowy porządek, przysięga, system obowiązków wydaje mu się czemś cudownem po chaosie liberalnej Francji. Psichari staje się entuzjastą wojskowej dyscypliny.

I tu możemy już obserwować Psichari'ego poprzez jego dzieło literackie. Wojsko w jego życiu — to książka „L'Appel des Armes". Bohaterem jej jest młody rekrut, pochodzący z rodziny antymilitarystycznej. Pod wpływem swego zwierzchnika, kapitana, przylega całą duszą do służby. W łopotaniu sztandarów, w dźwięku trąbki wojskowej poczuł Francję. Poczuł jej tradycję, siłę, obowiązek obecnego pokolenia wobec sławy przodków. Zarazem zrozumiał jak ta Francja przeszłości i Francja armji różna jest od cywilnej Francji republikańskiej.

Rekrut wraca do domu. Tu jest scena wiązadłowa. Syn zetrze się z ojcem. Ten ojciec i ten syn oznaczają teraźniejszość i przeszłość, tylko w ten dziwny sposób, że ojciec wybiega myślą w jakąś utopijną przyszłość, a właśnie syn zwraca się ku przeszłości. Właśnie syn odczuwa historję Francji.

Pisze o nich Psichari: „Maurycy (syn) był z rasy ludzi wolnych, a łaknął poddania się, Sebastjan (ojciec) był niewolnikiem, a głosił wolność". Sebastjan nie rozumiał, że najgorszą niewolą jest anarchja, Maurycy wiedział, że najlepszą wolnością jest poddanie się silnej dyscyplinie. Maurycy „odszedł od ojca, żeby znaleźć pradziadka". To zdanie podjął Peguy, stało się ono hasłem pokolenia wielkiej wojny.

Przecież właśnie to zdarzyło się z samym Psicharim. Odszedł od tradycji rodzinnej, od Renana, by znaleść swój związek z duchem historycznej, odwiecznej Francji.

Psichari wyjeżdża do Afryki. Mamy z tej podróży i z życia w Afryce dwie książki: „Głosy wołające na puszczy" i „Podróż centurjona". Pierwsza jest pamiętnikiem, druga powieścią. W tym pamiętnika można śledzić, jak Psichari, już żołnierz, już nacjonalista, ale jeszcze ateusz, odnajduje wiarę.

To nawrócenie dokonało się na pustyni. Psichari wśród głuszy afrykańskiej pustyni, wśród pustki, odczuł samotność człowieka i zatęsknił do kogoś, kto może z wysokości czuwać nad człowiekiem, może go kochać, uważać za swego syna, za dzieło stworzone na własny obraz i podobieństwo. Psichari podobny jest do Pascala. Szuka Boga. Gdy rozum przeczy religji, domaga się jej serce. Psichari dochodzi do tego, że zdaje sobie sprawę, że jest niewierzącym, a równocześnie modli się do Boga w obliczu pustyni.

I charakterystyczne, że dla tego nacjonalisty od nacjonalistycznej strony zjawia się pobudka szukania wiary. W Afryce stykają się dwie kultury, dwa światy — Francja i muzułmańscy Arabowie. Psichari spostrzega się, że w rozmowie z Arabem mówi tak, jakgdyby był katolikiem. Pozatem kiedyś — gdy Psichari arabskiemu szejkowi pokazywał wielki maszt stacji radjowej, jako dowód potęgi Europy, potęgi Francuzów, Arab odpowiedział — Vous autres — wy Francuzi macie królestwo ziemi, my posiadamy królestwo nieba.

Psichari zrozumiał, że w razie walki, świat muzułmański będzie silniejszy swoją wiarą. W walce Wschodu i Zachodu jedna strona musi zwyciężyć. Jeżeli my, ludzie Zachodu, chcemy w niej być triumfatorami, zmusimy do tej rozprawy zmobilizować wszystkie siły wewnętrzne. A więc — żołnierzowi stojącemu na posterunku w świecie Koranu, nie można nie być chrześcijaninem.

Zarazem w chrześcijaństwie Psichari widzi wielkie oparcie dla każdej bohaterskiej walki. Oto w Koranie jest werset, powiadający, że więcej znaczy atrament uczonego, od krwi męczennika. Tegoby nigdy nie powiedział chrześcijanin. Tak twierdzi Psichari i właśnie w tem widzi wprost nakaz, że żołnierz musi mieć religję i to religję Zachodu — chrześcijaństwo.

W ten sposób Psichari doszedł do wiary. Życie złożyło mu się konsekwentnie. Zginął na wojnie i w ten sposób niejako — wypełnil swoją wiarę.

Ewolucja duchowa Psichariego jest niezmiernie charakterystyczna. Dobrze, że prof. Folkierski wybrał właśnie ten temat. Trudno o aktualniejszy. Psichari powinienby być czytany, studjowany — jego dzieło literackie jest dokumentem nawrócenia nacjonalisty. Można tu śledzić związki między nacjonalizmem, a religją.

Na ekranach

„A. L. 14 zatonęła"

(„Europa")

Dobry i mocny film. Fabuła stanowi tu raczej tło, stoi jednak na wysokim poziomie etycznym. Młody oficer marynarki (Robert Montgomerry), rozkochawszy się nie bez wzajemności w równie młodej mężatce (Madge Evans), córce służbistego kapitana, swego szefa (Walter Huston), pod jego wpływem usuwa się i ginie bohaterską śmiercią w bitwie, aby nie rozbijać domowego ogniska ukochanej.

Właściwą treścią filmu jest bohaterstwo marynarzy, obsługujących łodzie podwodne. Reżyser (Jack Conway) umiejętnie pokazał zarówno momenty ich rubasznej wesołości podczas pobytu na lądzie, jak pełne grozy chwile, przeżywane pod powierzchnią morza. W kulminacyjnych scenach, — gdy na głębokości blisko 300 stóp pod poziomem morza śruba łodzi zaryła się w piasek dna i załoga dusząc się z braku tlenu, usiłuje ją uruchomić, napięcie jest ogromne.

Podkreślić trzeba wielką kinowość tego filmu. Pędzące torpedy, ataki samolotów na łódź podwodną, zatapianie okrętów nieprzyjacielskich, z lotu ptaka widziany kadłub poruszającej się pod wodą łodzi, walka w porcie — są to momenty ogromnie fotogeniczne. Nieco słabsze są sceny kameralne na lądzie.

Z wykonawców na plan pierwszy wybija się Walter Huston, niemal równie dobry, jak w „Burzy o brzasku".

Zdjęcia chwilami bardzo ciekawe, zato dźwięk niezawsze czysty. Warto zobaczyć ten film, którego moralna atmosfera orzeźwia po „dziełach" niektórych heroldów pacyfizmu — na ekranie.

Nad program aktualności „Fox'a".

A. Ruszkowski

Nowe książki

MALWINA SZCZEPKOWSKA: **Dom na prowincji.** Powieść. Str. 230. Warszawa 1933. Bibljoteka Tygodnika Ilustrowanego.

Powieść Malwiny Szczepkowskiej jest debiutem literackim. Pierwszą jej książką, bo dotychczas drukowała rozrzucone po czasopismach nowele i opowieści. Debiuty dzieli się zgrubsza na dwie grupy: takie, któremi nie wolno czytelnikowi zawracać głowy, bo są bez znaczenia lub poprostu grafomaństwem, i takie, które zasługują na mniej lub więcej obszerne omówienie.

O „Domie na prowincji" tymczasem wystarczy krótka informacja. Szczepkowska — sądząc na podstawie książki — nie jest jeszcze określoną indywidualnością pisarską. Zresztą, nie można jej z tego robić zarzutu, są debiuty-spełnienia i debiuty-zapowiedzi. Zapowiada się w niej autorka, mająca to, co nazywamy „długim oddechem". Pierwsza powieść jest początkiem większej całości i ma wyraźne zamierzenia odtworzenia okresu z życia polskiego po roku 63. Temat — jak widzimy — bliski Dąbrowskiej. Próba ujęcia skromniejsza. Szczepkowska daje nie powieść epicką, ale powieść charakterystyczną. Stara się o utrwalenie typów ówczesnych, ówczesnej atmosfery życia i kto wie nawet — czy nie najistotniejszym celem było dla autorki oddanie n a s t r o j u spokojnego, powszedniego dnia w drobnych, obywatelskich domach prowincjonalnych. Jest to nastrój senny, pełen monotonji, z ukrytą dramatyczną dynamiką. Pod zasłoną drobnych, codziennych głupstewek kryją się nierozwiązane dramaty osobiste i rodzinne z czasów powstania.

Najważniejszą zaletą powieści jest umiejętne stopniowanie w rozsuwaniu tej szarej powłoki powszedniości i ukazywanie pod nią niezakrzepłej jeszcze krwi. Spoczątku akcja płynie leniwo, sceny stapiają się w ciągłe jednakowym kolorycie — druga część jest już bardziej zwarta, tęższa.

Szczepkowska ma wogóle jakby manierę nowelistyczną. Pisze obrazkami. Nie wydaje mi się, ażeby był to już zupełnie świadomy wybór formy — raczej jej niedojrzałość i brak zdecydowania. Łączy się z tem druga wada — nieraz powieść jakby wisi w powietrzu, nie czujemy oparcia o rzeczywistość, o wyraźną wizję prowincjonalnej rzeczywistości z lat po powstaniu styczniowem. Za dużo wtedy jest mgiełek, półtonów — za mało plastyki. I wreszcie trzecie zastrzeżenie — autorka nie ma pełnej zdolności wyboru. Nie segreguje efektów. Nagromadza je. Nie kontrastuje dość silnie. To tak, jakby malarz równie dokładnie kreślił pierwszo i drugoplanowe postacie.

Streszczając: debiut, jak zwykle każdy debiut, ma sporo słabych stron, ale jest sympatyczny i zachęca do czekania na drugą książkę. A tę pierwszą warto niefrasobliwie przeczytać i polecić do domowych bibljotek.

Z. B.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Odkrycie nowego rękopisu „Wojny Chocimskiej".** Stan. Laskowski odnalazł w Bibljotece Czartoryskich w Krakowie drugą redakcję „Wojny Chocimskiej", znacznie przerobioną i przygotowaną do druku. Poeta wprowadził wiele poprawek stylistycznych, dodał ustępy, sławiące króla Jana III, a usunął przestarzałe aluzje. Pozatem w tymże rękopisie znalazły się dwa mniejsze wiersze Potockiego.

Istnienie tej drugiej redakcji przeczuwał już prof. Al. Brückner, komentując ostatnie wydanie „Wojny Chocimskiej". (b)

— **Dwie premjery polskie w Kownie.** „Teatr Młodych" w Kownie wystawia sztukę Zofji Nałkowskiej, p. t. „Dom kobiet". Jednocześnie kowieński teatr państwowy przystąpił do wznowienia sztuki Jerzego Żuławskiego, p. t. „Koniec Mesjasza". (b)

Plastyka

— **Nowe wystawy w Zachęcie.** Dziś o godz. 12-ej w południe w gmachu Tow. Zachęty odbyło się otwarcie Wystaw Zbiorowych Feliksa Vallotton'a, Aleksandra Jakimczuka, Stanisława Żurawskiego i kolekcyj prac: Stanisława Dybowskiego, Heleny Eborowicz Zaleskiej, Lucjana Jagodzińskiego, Janusza Pawła Janowskiego, Bronisława Kopczyńskiego, Adama Styki i Stanisława Wocjana wreszcie wystawy ogólnej.

Muzyka

— **Fitelberg w Sofji.** G. Fitelberg dyrygował w Operze Narodowej w Sofji operą „Carmen". Teatr był przepełniony. Na przedstawieniu obecni byli m. in.: królowa, premjer Muszanow i członkowie rządu, poseł R. P. Tarnowski. Fitelberga przyjmowano entuzjastycznie. W przyszłym tygodniu odbędzie się drugi występ kapelmistrzowski Fitelberga, zaś dnia 26 b. m. koncert muzyki polskiej z udziałem Szymanowskiego i Sztompki; również dyrygować będzie Fitelberg.

Wilanów przed wiosną

Nowe projekty urządzenia pałacu wilanowskiego

Wilhelm Ossecki, kustosz pałacu wilanowskiego, udzielił jednemu z pism polskich wywiadu, w którym obszernie opowiada o swych dalszych projektach, związanych z restauracją pałacu króla Jana III.

Otóż w lewem skrzydle, zwanem skrzydłem Potockich jest kilka galerji i pokoje t. zw. biskupie. Obrazy w tej części pałacu do tej pory nie wróciły na swoje miejsce. Obecnie na niej wszystko już będzie gotowe. W jednej sali będzie wystawa portretowa, drugą zapełnią kopje, trzecią oryginały. Ogółem trzeba zawiesić 1200 obrazów, różnych mistrzów włoskich, francuskich, niemieckich i flamandzkich. Niektóre są bardzo cenne i oddawna pozostają w zbiorach wilanowskich. Figurują jeszcze w katalogu z 18-go wieku. Inne są późniejsze, z początku 19 w., nabywane przez Stan. Kostkę Potockiego.

Druga wystawa będzie urządzona w salach, które dotychczas zajmowała bibljoteka wilanowska, ofiarowana teraz przez właścicieli Wilanowa Prezydentowi Rzplitej. Tu znajdzie pomieszczenie kilkaset egzemplarzy ceramiki etruskiej i staroitalskiej, wazy alabastrowe i marmurowe, porcelana, szkło.

Projektuje się także urządzenie w Wilanowie wystawy współczesnych artystów w związku z wilanoskiemi motywami. Będzie ona zapewnie otwarta w czerwcu. Pozatem w pałacu ma być urządzony turniej poetycki. Niech współcześni w domu króla Jana mówią o jego chwale.

Z muzyki

Szigeti i Mazurkiewicz

w Filharmonji

W programie dwudziestego czwartego koncertu symfonicznego zamieszczono m. in. i poemat: „Oświecimowie" Karłowicza. Możnaby powiedzieć, że nareszcie „odnalazł się"... Już to bowiem przyznać trzeba, że Karłowicz nie miał i niema szczęścia w dalszym ciągu do Filharmonji Warszawskiej. Cofnijmy się myślą wstecz i przypomnijmy sobie tę walkę, jaką młoda muzyka symfoniczna polska musiała staczać z instytucją, która w zasadzie przecież miała jej służyć przedewszystkiem i której służba ta była głównym celem. A tymczasem potrzeba było kiedyś aż silnej akcji i mocnych protestów, ażeby zwrócić uwagę na to, co się wewnątrz niej działo. Potrzeba było aż groźby porzucenia kraju i, powiedzmy szczerze, tragicznej śmierci kompozytora, ażeby salę Filarmonji zapełnić pobrzegi na koncercie, poświęconym jego twórczości.

Dzisiaj, gdy minęły już lata od tamtej chwili „stare dzieje" uprzytomniły się nam wszystkim wyraźnie. Przypomniała je sama Filharmonja... porankiem symfonicznym, poświęconym Karłowiczowi. W ten sposób „odrobiono" rocznicę śmierci. Pisaliśmy już o tem. Dopiero wczoraj jedno z jego dzieł znalazło się w programie piątkowego wieczoru.

„Oświecimowie" należą do tych utworów, które dyrygenta muszą głębiej zastanowić. Trudność tkwi nie w pokonaniu formalnej strony, lecz w wydobyciu z niej nawet nie owej, mówiąc ułatwionym językiem, programowości, ale czynnika psychologicznego, głębokiego i subtelnego. Czy Karłowicz jest zapowiedzią tej już przeintelektualizowanej sztuki? Trudno jest odrazu, w paru wierszach, załatwić się z tem zagadnieniem. Warto się jednak nad niem zastanowić.

Temat „Oświecimów" jest dla mnie jednym z charakterystycznych przejawów okresu, którego artysta był jednakże dzieckiem. Daleki jestem od doszukiwań się p r z e d e w s z y s t k i e m różnych wpływów i metody p o g n ę b i a n i a indywidualności, o czem już zresztą pisałem, nie należy jednak popadać w drugą krańcowość i odrywać postaci od czasów w których żyła i pracowała. Wynikiem bowiem będzie nieporozumienie, a w konsekwencji krzywda, jaką się jej wyrządzi.

Wydobycie owego pierwiastka psychologicznego, programowości utworu, podkreślenie liryzmu będącej jego podkładem, wyzyskanie instrumentalizacji wreszcie nie należy do zadań łatwych, powiedzmy nawet — jest zadaniem trudnem.

Postawił je przed sobą w piątek, 16 marca T a d e u s z M a z u r k i e w i c z. Sztuka dyrygowania polega w pierwszym rzędzie na znalezieniu kontaktu z orkiestrą, za którego pomocą przekazuje się swoją koncepcję zespołowi.

Przekazywanie swojego ujęcia utworu o tak skomplikowanej treści, pogłębia trud założenia. Tam można tłumaczyć zarzuty, które możnaby postawić. Szczególnie należy zwrócić uwagę na kontrastowanie. Zarówno w Karłowiczu, jak i symfonji e - moll Rachmaninowa.

Tu odstąpię od tematu i zajmę się sprawą pozornie błahą. Koncert miał się zacząć o godzinie ósmej, zaczął się w dwadzieścia minut później, a i to jeszcze po wykonaniu pierwszej części symfonji, wtargnęła nowa fala publiczności i poczęła zajmować miejsca. Szczerze współczułem dyrygentowi, widząc jego zdenerwowanie. I potem wymagamy, ażeby był on opanowany i spokojnie prowadził orkiestrę!

Przejdźmy do koncertu skrzypcowego d-dur Beethovena. Jakże często można zauważyć nieumiejętność we władaniu orkiestrą, gdy chodzi o danie tła dla solisty, która poprostu gra za głośno. Mazurkiewicz, przyznać trzeba, posiada dar wyczucia odpowiedniego natężenia dźwięku, podkreślając przytem w sposób umiejętny akcenty.

J ó z e f S z i g e t i grał tym razem Beethovena. Przed dziewięciu laty odtworzył koncert skrzypcowy Prokofjewa jeden z najciekawszych i niestety, nielicznych przykładów współczesnej twórczości skrzypcowej.

Co nas uderza u Szigetiego, to wrażenie uczucia szacunku dla samego siebie. Chcę tu być dobrze zrozumianym. Szacunek ten uważam za jedną z najbardziej cennych zalet artysty, a nawet za podkład całej jego sztuki odtwórczej; mieści bowiem cały poważny stosunek do niej, który umożliwił mu takie opanowanie instrumentu, jakiem nas zadziwia. Użyłem tutaj tego słowa, chociaż unikam zwykle wyrażeń o charakterze ogólnikowym, zawierających oprócz tego jakąkolwiek dozę egzaltacji. Szigeti jest wirtuozem w dosłownem i najlepszem słowa tego znaczeniu. Gdy gra kaprysy Paganiniego przypominają się owe czasy wysokich wymagań wirtuozowskich. Jest on dalszym ciągiem tej świetnej o pewnym charakterze tradycji.

Mówić jednakże tylko o stronie technicznej, byłoby za mało. Popada się często w krańcowość, że w jakimś zachwycie nad jedną zaletą, zapomina się o innych. Jeśli podkreślamy ton artysty i właściwy mu sposób wydobywania go z jednoczesnem oddaniem wrażenia lekkiego dotknięcia smyczka, nie trzeba zapominać, że jest to tylko jeden ze środków służących interpretacji. Można wówczas zatracić całość wykonywanego utworu w tym np. wypadku koncertu Beethovena, lub prostego i bardzo bezpośredniego romansu g-dur. Byłaby to szkoda. C z a s e m w a r t o p a r ę s ł ó w w t r ą c i ć n i e t y l k o n a t e m a t u m i e j ę t n o ś c i g r a n i a a l e i s ł u c h a n i a. Częściej nawet aniżeli się to czyni.

W. Narusz

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Verdiego „Rigoletto" z występem Bałabana. Jutro opera Moniuszki „Hrabina". W poniedziałek wieczorem galowe przedstawienie imieninowe.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. Jutro o g. 4 pop. „Świętoszek" z Solskim. W poniedziałek pop. „Zemsta".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą - Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim. Jutro o g. 3.30 pop. „Fräulein Doktor". W poniedziałek galowe przedstawienie imieninowe „Pieśń o czynie".

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Upiory" Ibsena z Solskim, Dulębianką, Węgierką i Zniczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. Jutro i w poniedziałek o g. 3 pop. „Pieniądz nie jest wszystkiem".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybylko - Potocką. Jutro o g. 4 pop. „Ten i tamten".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. Jutro o g. 4 pop. „Firma" Hemara.

ATENEUM: Dziś i jutro komedja Ilfa i Petrowa „12 krzeseł". W poniedziałek i wtorek przedstawienia zaczną się o g. 7 wiecz. Ceny zniżone.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Yacht miłości" z Elną Gistedt.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawy Zenona Kononowicza, Leona Dołżyckiego, Magdaleny Gross i Maksymiljana Feuerringa.

ZACHĘTA: Dziś otwarcie nowych wystaw.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Janiny Horowitz.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawa plakatów konkursowych P. K. O.

KONCERTY

FILHARMONJA: Jutro poranek imieninowy.

KONSERWATORJUM: Dziś o g. 7-ej II-gi doroczny konkurs kwartetów smyczkowych. We wtorek recital skrzypcowy Józefa Szigetiego.

JUBILEUSZ A. MICHAŁOWSKIEGO: We wtorek 20-o w Operze odbędzie się koncert jubileuszowy A. Michałowskiego dla uczczenia 65-ciolecia działalności artystycznej. W programie koncerty e-moll i f-moll Chopina.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej Podwieczorek „Dzieci Marji"; od godz. 20.30 pp. Godlewska i Bogucki.

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Życie bez jutra".
AMOR: „Maski Dr. Fu-Manchu" i film polski.
ANTINEA: „Biały mustang" i „Na Sybir".
ATLANTIC: „Pożar nad Wołgą".
AS: „Kawalkada" i „Nowoczesny bohater".
BAJKA: „Arsene Lupin" i „Głos pustyni".
CAPITOL: „W murach wielkiego miasta", „Kochanek z katalogu".
CASINO: „Parada rezerwistów".
COLOSSEUM: „Dziś żyjemy" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): Na skraju Sahary" „Bicz prawa".
CORSO: „Ulica" i rewja.
CRISTAL: „W daleki świat".
EUROPA: „A. L. 14 zatonęła".
ERA: „Noc w Kairze".
FAMA: „Gorzka herbata generała Yen".
FORUM: „Zbrodniarz".
GLORJA: „Bohaterski czyn".
IKS: „Banita", film polski.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „12 krzeseł" i dodatki.
HOLLYWOOD: „Legjon śmierci" i rewja.
LOS: „Flip i Flap" oraz „Mata - Hari".
LUX: „Banita" i „10 proc. dla mnie".
MEWA: „Ludzie za kratami", „Podróż poślubna we troje".
MAJESTIC: „Głos skazańca" i rewja.
MASKA: „Kurtyzana" i „Serce na ulicy".
MARS: „Dzieje grzechu" i „Pierwsza miłość cowboya".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Brat djabła".
MIEJSKIE: „W twoich ramionach".
NOWY SPLENDID: „Hazard życia" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Żona z drugiej ręki", „Ronny".
PAN: „Węgierska miłość" i „Miłostki baletnicy".
PETIT TRIANON: „Sekret kobiety" i „Królowa szybkości".
PROMIEŃ: „King-Kong".
RAJ: „Samotny orzeł" i film polski.
ROXY: „Tajemne noce" i „Syn dżungli".
RIVIERA: „Rajski ptak" i „Każdemu wolno kochać".
SOKÓŁ: „Biały upiór" i „Romans".
STAROMIEJSKIE: „Każdemu wolno kochać", „Pionierzy Texasu".
TON: „Bunt młodzieży" i „Płonąca prerja".
UCIECHA: „Prokurator Alicja Horn".
UNJA: „Dlaczego zgrzeszyłem" i rewja.

Ostatnie starcie w Sejmie

Pos. St. Stroński odpowiada (13.III.34) posłowi Miedzińskiemu

Izba prawdopodobnie zdążyła zapomnieć, że mówimy o ustawie o pełnomocnictwach, ponieważ w przemówieniu, bardzo zresztą zajmującem, p. Miedziński okrążył umiejętnie te sprawy. O wszystkiem była mowa tylko nie o pełnomocnictwach. Naprzykład z przemówienia p. Winiarskiego wysnuł p. Miedziński (P. Kleszczyński z BB.: Pan nie zrozumiał, pan się przespał. P. Stroński: Panie, ja śpiąc, lepiej rozumiem, niż Pan czuwając. Wesołość) wysnuł p. Miedziński wniosek, jakobyśmy się szczególnie troszczyli o jutro tego rządu. Gdy p. Winiarski mówił, że używanie sposobów niezwykłych jest objawem, że dany rząd nie czuje się pewnie na zwykłym gruncie, p. Miedziński dziwił się, że troszczymy się o jutro tego rządu. Dalibóg, tej troski nie mamy. Jedynem pełnomocnictwem, jakiebyśmy panom dali, byłoby pełnomocnictwo do ustąpienia.

Moskwa i Paryż

P. Miedziński rozwinął dużą rozprawę o polityce zagranicznej.

Naprzód o Moskwie. P. Miedziński robił nam zarzut, że my, wspominając wrażenia, jakie polityka polsko-niemiecka wywarła w Moskwie, kierujemy się głosami pism, podczas kiedy on kieruje się czemś innem. Ale my powołujemy się na coś, co wszyscy wiedzą, a kiedy p. Miedziński powołuje się na coś nieznanego w Moskwie, no, to wtedy jest rzeczywiście łatwiej iść bardzo daleko w oświadczeniach. Proszę pana Miedzińskiego, ażeby zapamiętał sobie, co tutaj powiedział, że p. Minister Beck usłyszał gratulacje w Moskwie. Wobec tego przypomina mi się znane powiedzenie w sądach: Mów prawdę i całą prawdę. T. zn., że jeśli p. Minister Beck usłyszał w Moskwie gratulacje spowodu paktu polsko-niemieckiego, to już ja dużo za to daję, że usłyszał także i co innego.

A potem Paryż. P. pos. Miedziński w rozmowie z p. pos. Czapińskim zbudował jakby twierdzenie, że dziennikarz francuski, jak p. Bernus, w piśmie francuskiem wogóle ujemnie nie mógł mówić o polityce polsko-niemieckiej, ale, że to się znalazło dopiero w piśmie emigracyjnem niemieckiem. Ja czytam codziennie pisma francuskie i wielokrotnie nie przytaczałem tego, co o polityce polsko-niemieckiej pisali wybitni dziennikarze francuscy w pismach francuskich, ponieważ, mojem zdaniem, te oceny szły dużo zadaleko, zarówno we wnioskach politycznych, jak w ostrości wyrażeń o tej polityce, a p. pos. Miedziński, który ma dostęp do tych pism tak, jak i ja, wie, że jest tak, jak ja mówię.

Sieburg dixit...

Pozatem zjawia się tu sprawa p. Sieburga, jako zarzut, skierowany w stronę niektórych posłów, jak p. Czapińskiego, iż mówią nie to, co sami wiedzą, lecz to, co mówi p. Sieburg. Ale kto nas nauczył cenić zdania p. Sieburga, kto nas nauczył, że to, co mówi on o p. Min. Spr. Wojsk., Piłsudskim, lub o p. Min. Spr. Zagr., Becku, trzeba brać dosłownie, kto nas nauczył, że to jest znakomity znawca tych spraw? Gdy p. Sieburg był tutaj, kto ogłaszał obszernie w dwóch wydaniach pism rozmowy z p. Sieburgiem z wrażeń z rozmów z p. Sławkiem, pełne pochwał dla obozu rządzącego? Jeżeli ma się za sobą takie przysięganie na jego słowa, jak na Ewangelję, to nic dziwnego, że pos. Czapiński przychodzi tu i mówi: Posłuchajcie co ten wasz Sieburg mówi. Trzeba wybierać: kiedy p. Sieburg mówi o p. Nowaczyńskim, że jest genjalnym administratorem, i o p. Ministrze Becku, że jest genjalnym mężem stanu, może obie rzeczy są nieprawdziwe, może obie są prawdziwe, niewiadomo, która i czy która prawdziwa. (Wesołość).

Podobno p. Sieburg miał od nas dowiedzieć się, że panowie nie macie programu. Ale jedną z rzeczy, o której p. Sieburg bardzo dokładnie powiedział, skąd się dowiedział, jest dosłownie: „z każdej rozmowy z pułkownikami widać, że to są improwizatorzy" (Wesołość). A mówił to w ustępie, w którym chwalił pułkowników, ale stwierdził, że to wywnioskował bezpośrednio z rozmów z pułkownikami. To nie wygląda nieprawdopodobnie (Wesołość). Mógł dojść do tego przekonania; więc zwalnia nas z tej odpowiedzialności.

Zakres pełnomocnictw

Przechodząc do samej rzeczy, o której tu mowa, muszę powiedzieć, że zakres pełnomocnictw jest zupełnie niesłychany. Nie jest on zgodny z tem, co mówi Konstytucja. Wedle art. 44, 6 ust., pełnomocnictwa mogą być udzielone w zakresie wskazanym przez ustawę, z wyjątkiem zmiany Konstytucji.

To, że zmiana Konstytucji nie może być objęta pełnomocnictwami ma szczególne uzasadnienie w tem, że dla zmiany Konstytucji potrzebne są szczególne warunki i szczególna większość 2/3, inna niż zwykła większość dla uchwalenia pełnomocnictw. Wyłączenie zgóry zmiany Konstytucji jest w art. 44 tylko uwzględnieniem tego, co jest w art. 125 Konstytucji. Nie można zwykłą większością obejść art. 125.

Tylko nie konstytucja

Nie można wogóle niczem obchodzić tego art. 125. Niczem! Sprawa Konstytucji nie mogła się znaleźć w pełnomocnictwach, danych Prezydentowi Rzplitej, ale nie mogła się znaleźć także w pełnomocnictwach, danych dowcipowi p. posła Cara.

Panowie dziś lekko to sobie biorą. Ale panowie powołują się często na zagranicę, więc niech panowie zdadzą sobie z tego sprawę, że Mussolini i Hitler, którzy różne rzeczy robili, jednak zmianę Konstytucji przeprowadzili lege artis, bez obejścia Konstytucji (p. Car przerywa). Panu już to ktoś prawdopodobnie powiedział, i nieraz to jeszcze panu powiedzą.

Panowie powiadacie także, jak np. p. pos. Radziwiłł: mniejsza o jakiś tam artykuł Konstytucji i artykuł regulaminu, a wtedy najchętniej mówią panowie o Konstytucji 3-go Maja. Powoływanie się na Konstytucję 3-go maja jest zawodne. Dlaczego? Kiedy uchwalaliśmy Konstytucję 3-go maja? Uchwalaliśmy ją w czasie, kiedy już było po pierwszym rozbiorze i kiedy część obszaru państwa już do państwa nie należała, a w Warszawie siedzieli pełnomocnicy obcych potencji, których trzeba było zaskoczyć. To nie naród polski się zaskakiwało, tylko zaskakiwało się obce potencje i ich jurgieltników. Dlatego bardzo niesłuszne jest powoływanie się na Konstytucję 3-go Maja dziś, kiedy, mamy w Bogu nadzieję, są inne stosunki bytu Państwa Polskiego, niż w chwili jego upadku (Huczne oklaski na prawicy).

Ustawodawstwo w zakresie... ustawodawstwa

Skoro to jest jedyna sprawa, która jest wyłączona z pełnomocnictw, do czego p. Prezydent dostaje pełnomocnictwa? Do ustawodawstwa. W jakim zakresie? Bo Konstytucja nakazuje zakres. Przeczytajcie sobie panowie ustawę: w zakresie ustawodawstwa. I tak oto panowie zbudowali to zdanie, że Prezydent Rzplitej otrzymuje pełnomocnictwa do ustawodawstwa w zakresie... ustawodawstwa. W ten sposób została rozwiązana sprawa art. 44 Konstytucji. (P. Car: To zupełnie co innego. Tam jest powiedziane: ustawodawstwa państwowego). Jaka różnica? Więc cóż jeszcze? Może i dla międzynarodowego ustawodawstwa chciał pan dać pełnomocnictwa?

Wzór Francji i Anglji

Powiedziano nam jednak, że przecież żyjemy w takich czasach, kiedy we wszystkich państwach wprowadza się pełnomocnictwa, i p. podsekretarz stanu Lechnicki powoływał się, nie tak, jak tutaj mówiono, tylko na Związek Sowiecki, na Rzym i na Niemcy, ale powoływał się także na Francję i na Anglję.

We Francji rzeczywiście dano rządowi pełnomocnictwa. Niewiele dni temu we Francji uchwalono budżet. Ten budżet, który obraca się około 50 miljardów franków w wydatkach i w dochodach, z jakąś małą nadwyżką 25 miljonów po stronie dochodów, jest jednak częściowo wątpliwy w dochodach i wedle obliczeń obecnych przypuszcza się, że może braknąć około 2 miljardów. I oto rządowi dano pełnomocnictwa do oszczędności, celem utrzymania równowagi budżetowej. Co to są za pełnomocnictwa? Toż to jest pierwszy artykuł naszej zwykłej ustawy skarbowej, bez żadnych pełnomocnictw, wedle którego rząd nie musi wydać tyle, ile jest w budżecie, ale tylko do tej wysokości, ile można.

Powoływał się p. Podsekretarz Stanu także na to, że dla polityki handlowej dano niektóre szczególne pełnomocnictwa rządowi w Anglji. Tak! Ale panowie wiedzą, że my mamy tę naszą ustawę z pierwszego okresu pełnomocnictw, z sierpnia 1924, o stawkach celnych, która idzie tak daleko w zakresie traktatów handlowych, jak mało jaka ustawa.

W każdym razie ogromna jest różnica między pełnomocnictwami dla określonych spraw lub dziedzin, jak w Anglji i Francji, a pomiędzy pełnomocnictwami całkowicie nieograniczonemi.

Włochy i Sowiety

Mówi się także i o tem, że są pełnomocnictwa we Włoszech, w Niemczech, w Związku Sowieckim, bo tam swobodnie, jak chcą, rządzą. Nie chciałbym iść za daleko w porównaniach i za nie brać odpowiedzialności, ale muszę powiedzieć, że gdyby tyle, ile zbudowano i stworzono we Włoszech we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, komunikacji, budowlach, meljoracji i t. d., dokonano u nas także, i gdybyśmy mogli powiedzieć, że u nas na podstawie takiego trybu rządzenia podobne wyniki zostały osiągnięte, jakżeż łatwe byłoby zadanie panów, a jak trudne byłoby nasze zadanie. (P. Radziwiłł: A czy finanse także?). Co do finansów włoskich, to, przepraszam, różnicy nie widzę (P. Radziwiłł: Miałbym duże zastrzeżenia). Widzę podobieństwo: Mussolini mówi, że są doskonałe, i nasz Rząd mówi to także, a resztę zobaczymy. (Wesołość. P. Radziwiłł: A to się pan wykręcił).

Już szczególnie trudno przychodzi mi mówić o zdobyczach w Związku Sowieckim, ale muszę powiedzieć, że w niektórych dziedzinach, jak uprzemysłowienia, dókonano tam rzeczy ogromnych, które także na własnej skórze możemy odczuć.

Dlatego proszę nie brać nam za złe, że pytamy ciągle: ale na co są te pełnomocnictwa? To jest istota rzeczy. Gdyby Rząd mógł wykazać, że na podstawie pełnomocnictw polepszył stan kraju, to sprawa całkiem inaczej by wyglądała.

Wszystko coraz gorzej

Panowie ciągle mówią, p. Minister Skarbu, kiedy przedstawiał nam nowy budżet, p. Miedziński przed chwilą: Mamy stabilizację równowagi budżetu. To nie jest równowaga budżetu. Jest wykazane, że od pięciu lat brakuje nam codziennie blisko 1 miljon złotych, czyli wydajemy około 300 miljonów rocznie złotych więcej niż mamy. W pierwszych trzech latach pokryło się to około miljardem zapasów, następnie pokryło się Pożyczką Narodową, czem się pokryje teraz, tego nie wiem. Mamy stabilizację niedoboru, a raczej rosnący niedobór.

P. Minister Skarbu mówił, że dowodem dobrej gospodarki jest, że mamy 100 miljonów wkładów oszczędnościowych w PKO. A jak jest istotnie? P. Minister nie dodaje, że w latach 1927 do 1930 było 250 miljonów rocznie, czyli jest coraz gorzej. Oprócz zaś wkładów oszczędnościowych zwykłych, istnieją wkłady bankowe, których przyrost jeszcze 6 czy 7 lat temu wynosił 200 miljonów rocznie, a od 3 lat zaczyna się odpływ wkładów, a nie przyrost.

P. Minister Przemysłu i Handlu nam powiedział tutaj, że na to, by spełnić zadania, które mu stawia p. Minister Skarbu, mianowicie, aby znalazł równowagę między bilansem płatniczym, a bilansem handlowym, nie powinien mieć, jak najlżej obliczając, mniej niż 270 miljonów nadwyżki wywozu nad przywozem, ale p. Minister doszedł tylko do około 100 miljonów (P. Minkowski: 135), do 135, t. j. do połowy tych 270.

Nie trzeba więc nam mówić, iż wyniki tej gospodarki są takie zachwycające, iż dalej można dawać pełnomocnictwa. Nie, Panowie! Na podstawie tych wyników trzeba raczej powiedzieć, iż nie trzeba dawać pełnomocnictw, że jest lepiej, ażeby sprawy załatwiać tutaj razem, jawnie, a nie tylko tam, w biurach urzędowych.

Oto są powody, bardzo rzeczowe, dla których my za takiemi pełnomocnictwami głosować nie możemy.

Komunikaty teatrów

„MARJA STUART"

„Marja Stuart" — to największa atrakcja artystyczna obecnego sezonu w teatrze Narodowym, mogąca śmiało rywalizować z arcyprzedstawieniami „Zemsty". Świetny poczet wykonawców z Malicką, Pancewiczową, Leszczyńskim, Różyckim, Chmielewskim, Sawanem, Dominiakiem, Jasińską, Jarszewską na czele jest stale przedmiotem owacyj ze strony przepełniającej teatr publiczności.



Obniżenie ceny węgla

Miejskie Zakłady Opałowe obniżyły z dniem 15 b. m. cenę węgla w sprzedaży detalicznej u koncesjonowanych składników do 6 zł. za 100 kg. Urzędowa cena węgla, ustalona przez Komisarjat Rządu na m. stoł. Warszawę, wynosi 6 zł. 40 gr. za 100 kg.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 17 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 70 gr., osełkowe — 3 zł. 20 gr., wszystko za kg. w detalu.

RADJO

Sobota, dn. 17 marca

16.55 Reportaż muzyczny: „Z piosenką przez Paryż" (płyty) — S. Konter i A. Koncewicz (Tr. z Wilna). 17.50 Przegl. prasy roln. (Tr. z Wilna). 18.00 Z prac badawczych w gabinecie P. Prezydenta Rzplitej — J. Z. Zaleski. 18.20 Trio fortep. F. Smetany op. 15 — L. Kmitowa (skrz.), J. Przybojewski (wiol.) i J. Lefeld (fort.). 19.25 Kwadr. poet.: Recytacje poezyj (utwory J. Lemańskiego) — H. Ładosz. 20.02 **Specjalna aud. sportowa.** 20.30 Recital śpiew. E. Maja (bar.). 21.00 Skrz. poczt. techn. 21.20 **Konc. Chopinowski—Zb. Drzewiecki.** M. in. Warjacje E-dur na temat ludowy i Bolero. 22.05 Muz. tan. z kaw. Italia. 23.05 **„Kukułka wileńska"** (Tr. wesołej audycji z Wilna). 24.00 Koniec aud.

Dzisiejsza audycja sportowa

Kulminacyjnym punktem programów sportowych Polskiego Radja będzie dziś o godz. 20.00 — 20.30 specjalna audycja sportowa, którą otworzy dyrektor programowy P. R. Franciszek Pułaski przemówieniem na temat, „co P. R. już zrobiło i co ma zamiar jeszcze uczynić dla sportu", poczem przemówią gen. Ulrych, płk. Kuliński i płk. Ulrych oraz przedstawiciele władz sportowych Lwowa, Krakowa, Katowic, Poznania, Wilna i Łodzi. W ten sposób audycja ta nadawana będzie kolejno ze wszystkich rozgłośni polskich.

Niedziela, dn. 18 marca

Spowodu audycyj imieninowych normalny schemat programu niedzielnego ulega pewnym przesunięciom:

9.00 Pocz. aud. 10.05 Tr. naboż. z Poznania (kaz. ks. T. Jachimowski), po naboż. muz. relig. z płyt. 12.05 **Poranek muz. z Filharm. warsz.**, poprzedzony okolicznościowem przemówieniem — ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego, L. Kmitowa (skrz.), A. Michałowski (śp.) i chór Rady Szk. m. Warsz. W progr. m. in. **Wagnera uwertura „Polonia"**, Noskowskiego „Step" i **H. Wieniawskiego konc. skrzypc. d-moll.** 14.00 Krok naprzód w przyspos. rolniczem — R. Tyczyński. 14.30 Polska muz. lud. z przyśpiewkami — ork. Stromberga i Kaczyńskiego oraz B. Bolko (bas) i F. Szczepański (ten.). 15.00 Pogad. rol. — B. Składziński. 15.20 Pieśni legjonowe (pł.). 15.30 **Aud. dla dzieci i młodz.**: Kiedy i jakie ptaki pierwsze do nas przylecą? — St. Sumiński, Piosenki — Z. Dobrowolska - Pawłowska i felj. „Szary komendant" — J. Strzelecka. **16.00** Galowy koncert „Artyści P. R. Panu Marszałkowi w hołdzie" — ork. symf. P. R., Chór Strzelecki i chór Zaremby oraz 14 artystów. W przerwie Kwadr. poet.: Pieśni o Piłsudskim. 18.00 **Słuchow. „Miłostki" pg. Schnitzlera.** 18.40 Rozm. 18.55 Przegl. teatr. 19.00 Progr. na poniedz. 19.05 Pogad. „Plaga świątecznych porządków" — Z. Zdanowska. 19.20 Co się dzieje na świecie? 19.30 Konc. „Piękna nasza Polska cała" (wiązanka melodji polskich) — ork. symf. P. R., chór Zaremby oraz Irena Bardy i J. Korolkiewicz. 19.50 Myśli wybr. 19.52 Tr. z dziedzińca belwederskiego (pochód imieninowy). 20.20 C. d. konc. 21.00 Indyjskie państwo puszczy — B. Pawłowicz. 21.15 **Na wesołej lwowskiej fali** (Tr. ze Lwowa): Fala „żołniersko - legjonowa". 22.25 Muz. tan. z płyt. 23.30 Koniec aud.

Kurs przeciwgazowy dla kobiet

Warszawskie Koło Kobiece L. O. P. P. podaje do wiadomości, że dnia 20 marca o godz. 18-ej rozpocznie się Informacyjny, 19 godzinny Kurs Obrony Przeciwgazowej dla kobiet.

Wykłady codziennie przez pięć dni od godz. 18 — 20 w lokalu Koła, Mokotowska 14 m. 16.

Informacje i zapisy w Sekretarjacie Koła Kobiecego L. O. P. P., Mokotowska 14 m. 16, tel. 902 - 16, w godz. 9 — 11 i 17 — 19, w soboty do 13-ej.

Sadzenie drzew na terenie wystawowym

Zarząd miasta uzyskał od Funduszu Pracy na r. 1934 zł. 67.000 na roboty terenowe w obrębie parku wystawowego. Należy się więc spodziewać, że roboty parkowe będą podjęte w najbliższych dniach. Na terenie parku wystawowego ma być posadzonych kilkadziesiąt tysięcy drzew i krzewów, wychodowanych w swoim czasie specjalnie na ten cel przez dział ogrodniczy Zarządu Miejskiego.

Koszt posadzenia drzew na terenie wystawowym wyniesie kilkanaście tysięcy złotych.

Zmarli

Ś. p. Hieronim Fajans, l. 69, w Warszawie; ś. p. Lucjan Załęski, l. 41, w Warszawie; ś. p. Zygmunt Kiltynowicz, kupiec, l. 77, w Warszawie; ś. p. Antoni Wiszniewski, Kronenberczyk, w Warszawie; ś. p. Franciszek Cedrowski, urzędnik N. I. K., w Warszawie.

Medycyna i zdrowie

Nowy sposób zapobiegania tężcowi

Szczepienia ochronne uzupełniają leczenie surowicą

Tężec jest chorobą toksyczną. Jady wydzielane przez laseczniki tężca zatruwają komórki nerwowe. Laseczniki tężca, wykryte przez Nicolaier'a, posiadają zdolność tworzenia przetrwalników, które często znajdują się w ziemi. Zarażenie następuje wtedy tylko, kiedy lasecznikii lub przetrwalniki dostaną się do krwi. Z tego powodu w każdym wypadku, kiedy rana jest zanieczyszczona ziemią, zachodzi obawa zarażenia tężcem. Objawy choroby, polegające na bardzo bolesnych tonicznych skurczach mięśni, występują po pewnym okresie wylęgania i z reguły prowadzą do śmierci, naskutek utrudnienia oddychania i porażenia serca. W lżejszych przypadkach organizm może zwalczyć chorobę. Zdarza się to jednak bardzo rzadko. Jedynym ratunkiem jest możliwie wczesne — natychmiast po zranieniu — zastosowanie surowicy tężcowej. Surowica przeciwtężcowa została po raz pierwszy zastosowana przez Behringa i Kitasato. Otrzymuje się ją z koni, uodpornionych jadem tężcowym. Wyniki leczenia surowicą przeciwtężcową nie zawsze są pomyślne, ponieważ w wypadkach mało widocznego skaleczenia, np. przy pracy w ogrodzie, i wtarcia w ranę ziemi, zawierającej przetrwalniki tężca, często rzecz cała zostaje zbagatelizowana i chory wtedy dopiero zostaje powierzony opiece lekarza, kiedy już występują objawy chorobowe. Objawy zaś występują, kiedy układ nerwowy zatruty już został jadem tężcowym. Po wystąpieniu pierwszych objawów (napięcie mięśni twarzy i karku) nie wolno tracić ani minuty, jedynie bowiem szybkie zastosowanie dużej dawki surowicy może uratować chorego. Dalsze leczenie polega na stosowaniu mniejszych dawek.

W przypadkach wszystkich zanieczyszczonych ziemią zranień stosuje się możliwie szybko leczenie zapobiegawcze, polegające również na wstrzykiwaniu surowicy przeciwtężcowej. W ten sposób uodporniamy organizm biernie. Tą drogą uzyskana odporność nie trwa jednak długo. Dla uzyskania dłużej trwającej odporności zaczęto obecnie stosować szczepionki swoiste — anatoksyny tężcowe, powodujące odporność czynną organizmu, trwającą latami.

Szczepienia zapobiegawcze mają doniosłe znaczenie praktyczne. Należałoby je stosować u wszystkich robotników ziemnych, rolników, ogrodników, drwali, jednem słowem u tych, którzy ze względu na rodzaj pracy narażeni są w razie skaleczenia się na zakażenie tężcem.

W czasie wojny światowej wypadki tężca zdarzały się często. Nie było wówczas mowy o uodpornianiu! Dobrze, jeśli było czem leczyć! Wyjaśnić należy, że odporność czynna, uzyskana drogą szczepień, nie występuje odrazu — to też wszystkie przypadki podejrzanych zranień, łącznie z pewną kategorją zranień ulicznych (zanieczyszczenie rany błotem, pyłem!) powinny być zawsze zapobiegawczo leczone surowicą przeciwtężcową. Wobec wielkiego niebezpieczeństwa, jaki przedstawia tężec, nigdy się nie jest zanadto ostrożnym.

Dr. A. R.

Serce na filmie

W Niemczech i w Rosji Sowieckiej jednocześnie, ale zupełnie niezależnie od siebie, stworzono film naukowy, który ilustruje fizjologję i patologję krążenia krwi u człowieka. W Szarlotenburgu udało się Gotheinerowi po wieloletnich studjach stworzyć film dźwiękowy, który przedstawia działalność serca zarówno w stanach normalnych, jak i patologicznych oraz oddaje zupełnie dokładnie najsłabsze szmery sercowe. Największa trudność polegała na tem, że szmery serca znajdują się na pograniczu zdolności naszego słyszenia. Po zastosowaniu specjalnej metody, udało się Gotteinerowi i tę trudność przezwyciężyć. W rezultacie otrzymano film dźwiękowy. Sowiecki specjalista chorób serca prof. Zieleznin wraz z dr. Sucharzewskim i operatorem Karinem pracuje obecnie nad stworzeniem takiegoż filmu. Zastosował on nadzwyczaj czułą emulsję, która pozwala dokładniej reprodukować niezbyt ostre zdjęcia rentgenowskie serca i dużych naczyń krwionośnych. Filmy te będą miały duże znaczenie naukowe, ponieważ w znacznym stopniu ułatwić mogą lekarzom studjowanie poszczególnych schorzeń serca.

Dr. A. R.

Dym tytoniowy

Działa bakterjobójczo

W jamie ustnej człowieka nawet w stanie najlepszego zdrowia zawsze znajdują się liczne bakterje. Płukanie roztworami dezynfekującemi wyjaławia usta na krótki tylko stosunkowo okres czasu. Obok bakteryj niewinnych, nieszkodliwych dla naszego zdrowia, zwykle znajdują się tam i takie, które w pewnych, sprzyjających warunkach mogą powodować powstawanie chorób, jak np. angina, zapalenie płuc, błonica i, prawdopodobnie, grypa. Racjonalne pielęgnowanie gardła, zębów i śluzówki jamy ustnej zapobiega do pewnego stopnia tym chorobom.

Najnowsze badania Schneidera nad działaniem dymu tytoniowego, wciąganego do ust przy paleniu papierosów i fajki, dowiodły, że działa on na znajdujące się w jamie ustnej bakterje zabójczo. Natychmiast po wypaleniu trzech papierosów flora jamy ustnej zmniejsza się o 50 procent. Po upływie 15 minut zmniejsza się o 33 proc., po 30 minutach już tylko o 22 proc., zaś po 45 minutach zaledwie o 14 proc. Okazało się przytem, że odporność na działanie dymu tytoniowego jest różna dla każdego gatunku bakteryj. Dym z cygar posiada działanie bakterjobójcze o wiele słabsze.

Dr. A. R.

Trudności komunikacyjne

w Mokotowie

Niejednokrotnie Towarzystwo Przyjaciół Mokotowa poruszało sprawę skanalizowania głębokich rowów na ul. Puławskiej, jedynej arterji komunikacyjnej Mokotowa, biegnącej od Madalińskiego do Ursynowskiej. Jeszcze przed paru laty Tow. Przyjaciół Mokotowa przesłało do Magistratu własny projekt skanalizowania tych rowów, co pociągnęłoby za sobą wydatek nieprzekraczający kilkunastu tysięcy złotych.

Skasowanie rowów na ul. Puławskiej jest dla Mokotowa najwięcej paląca sprawą. Przepełnione nieczystościami rowy nietylko zatruwają powietrze i szpecą ulice, ale stanowią groźne niebezpieczeństwo w razie wykolejenia się kolejki Grójeckiej, biegnącej tuż nad samą skarpą głębokiego rowu. O ile pozostawienie rowów po prawej stronie ul. Puławskiej daje się częściowo usprawiedliwić ze względu na opady atmosferyczne, zupełnie niezrozumiałe jest pozostawienie głębokiego rowu po lewej stronie ulicy, naprzeciwko kościoła św. Michała, ponieważ tam opady atmosferyczne są odprowadzane do miejskiej sieci kanalizacyjnej. Koszty skasowania rowu przy kościele św. Michała są drobne.

Należy mieć nadzieję, że nowy zarząd miejski uwzględni ten postulat ludności mokotowskiej.

Dollfuss jako Tannhauser



Kulisy „Paradis'u" przed sądem

Nadzór sądowy przyznany

Wczoraj w Sądzie Okręgowym (Wydz. Handlowy) rozpatrywano sprawę o udzielenie nadzoru sądowego Abrahamowi Waksmacherowi.

Waksmacher jest właścicielem lokalu nocnego, „Paradis", a dlugi jego wynoszą 300.000 zł.

Pełnomocnicy firm zagranicznych zgodzili się na udzielenie Waksmacherowi nadzoru. Jednakże adwokaci Lent i Szablowski, występujący w imieniu polskich wierzycieli, oponowali przeciwko temu. Adw. Lent zarzucił Waksmacherowi, że nie zasługuje na to, aby otrzymać nadzór.

Waksmacher tłumaczył się, że popadł w trudności finansowe z tego powodu, że ordynacja hr. Zamoyskich jest mu dłużna 170 tysięcy złotych. Na to adw. Lent stwierdził przed sądem, że Waksmacher nie może powoływać się na tę okoliczność, gdyż pożyczka udzielona ordynacji Zamoyskich była wyraźną pożyczką lichwiarską, a skoro p. Waksmacher pożyczał pieniądze na lichwę, nie może uzyskać nadzoru.

Wobec powyższych wywodów adw. Lenta, przewodniczący, prezes Lauter udzielił Waksmacherowi głosu, aby wytłumaczył się z postawionego mu zarzutu wypożyczania pieniędzy na lichwę. Co do kwestji procentów, na jakie pożyczał pieniądze, Waksmacher wyjaśnień jednak nie udzielił.

W końcowem przemówieniu adw. Lent wskazał, że pieniądze wierzycieli wyciągnął oskarżony wraz ze swoją najbliższą rodziną, przez pobieranie wysokich pensyj za jakieś dziwne funkcje. Oto dr. Abraham Waskmacher figuruje na liście pracowników, jako „dyrektor kierownictwa artystycznego", pobierając za to kilka tysięcy złotych pensji. Ojciec Waksmachera figuruje na liście pracowników jako „prezes kabaretu", a Waskmacherowa figuruje na liście pracowników także „dyrektorka kierownictwa działu kostjumowego".

Sąd Handlowy postanowił jednakże przychylić się do prośby p. Waksmachera i nadzoru mu udzielił.

O wyższy poziom gospodarstw

walczą panie domu na zjeździe w Poznaniu

POZNAŃ, 17.3. Od czasu powstania Związku Pań Domu w r. 1930, rok rocznie odbywają się Zjazdy Delegatek z całej Polski. Tegoroczny Zjazd zwołano poraz pierwszy poza stolicą w Poznaniu. Na Zjazd przybyły bardzo licznie delegatki kilkudziesięciu miast oraz wielu związków kobiecych.

Obraz działalności poszczególnych Oddziałów Związku, zawarty był w szczegółowem sprawozdaniu, które mówi o pracy wydajnej nad udoskonaleniem gospodarstw domowych, nietylko pośród rodzin zrzeszonych pań lecz i o pracy propagandowo - oświatowej, która dociera do szerokich mas.

Kursy, odczyty i pokazy, organizowane przez Oddziały obejmują wszystkie dziedziny gospodarstwa domowego jak: racjonalne gotowanie, estetyczne podawanie i dekoracja stołów, higjena gotowania, metody nowoczesnego sprzątania, prania, czyszczenia i prasowania, naukę pielęgnowania i wychowania dziecka, pokazy nowoczesnych sprzętów, wnętrz, i dekoracji mieszkań, oszczędne kupowanie, preliminowanie budżetu i prowadzenie rachunków domowych, naukę szycia, kroju i robót ręcznych, hodowlę roślin, urządzenie ogródków i zdobienie balkonów i t. p. W roku ubiegłym Związek wszedł w kontakt ze wszystkiemi pokrewnemi organizacjami pań domu zagranicą i wysyła tam swe komunikaty. W roku bieżącym wyjadą delegatki Związku na Międzynarodowy Kongres Wykształcenia Gospodarczego Kobiet w Berlinie. Chcąc udostępnić pokazy i rady praktyczne gospodyniom niezamożnym, o małych budżetach domowych, Związek zakłada specjalne Koła dzielnicowe w Warszawie i Krakowie. Koła takie wśród rodzin robtniczych cieszą się ogromnem powodzeniem, zwłaszcza obecnie, w dobie kryzysu. Powyższe dane stanowią cząstkę działalności Oddziałów Związku Pań Domu. Rozpatrzono budżet i program prac na 1934 r. oraz liczne wnioski, dotyczące aktualnych bolączek pozatem zostały wygłoszone dwa referaty.

Z pierwszego referatu wynika, że w polskiej literaturze brak wydawnictw poświęconych kierowaniu i zarządzaniu domem, prac, omawiających fachowo istotne zadania domu i rodziny. Wydawnictwa takie możnaby dostarczyć naszym paniom domu przez tłumaczenie wybitnych dzieł zagranicznych w tej dziedzinie, zwłaszcza niektórych książek amerykańskich i niemieckich. Polskie firmy wydawnicze powinny się zainteresować tą sprawą wobec wzmożonego ruchu organizacyjnego pań domu

Odczyt P. Dr. Kucharskiego dotyczył wymagań naszego organizmu pod względem odżywiania. Urozmaicony jadłospis to hasło dla wszystkich. Dla chorych i osób niedomagających oraz dla dzieci słabo rozwiniętych, właściwy dobór pokarmów decyduje o poprawie i zrównoważeniu sił.

Referat poinformował po raz pierwszy o stanie rzeczy zagranicą, co może bardzo umocnić poszczególne pionierki tej pracy u nas i pomóc do właściwego zrozumienia jej przez ogół naszych pań domu.

Następną referentką była p. Michalina Ulanicka, która w rzeczowem opracowaniu poruszyła tak żywotną u nas sprawę służby domowej, wysuwając na pierwszy plan konieczność zawodowego przymusowego wyszkolenia pracownic domowych a wiec i obowiązków, wynikających stąd dla pań domu.

Powzięto szereg uchwał, a między innemi:

1) Zjazd Delegatek uchwala wezwać członkinie Związku Pań Domu do popierania pism codziennych, które zamieszczają wiadomości i rady z dziedziny domoznawstwa, racjonalnie opracowane przez siły fachowe i zgodne z postulatami Związku Pań Domu.

2) W sprawie zwiększenia dozoru nad środkami żywności Zjazd Delegatek poleca Zarządowi Głównemu:

a) podjęcie starań, celem jak najrychlejszego wprowadzenia w życie i ścisłego przestrzegania istniejących ustaw żywnościowych,

b) poleca Zarządom poszczególnych Oddziałów Związku podjęcie tych samych starań na terenach własnych,

c) domaga się od Urzędów Dozoru żywnościowego podawania do wiadomości publicznej nazwisk kupców i wytwórców, których przyłapano na zbrodni nadużyć żywnościowych,

d) prosi władze sądowe o jaknajsurowszy wymiar kar.

Następny Zjazd odbędzie się w 1935 roku w Krakowie.

Przed kratkami

Ciekawość

Wielu już tragedyj przyczyną była ciekawość, i człowiek roztropny pilnie się jej wystrzega, zwłaszcza, gdy mu się zdarzy napić, który to stan niejedno kryje w sobie niebezpieczeństwo.

Pan Szczepan K-ski za zbytnią ciekawość odpowiadał przed Sądem Grodzkim XI okręgu, pociągnięty do tej odpowiedzialności przez młodego, lecz wytwornego mieszkańca ulicy Emilji Plater, p. Karola Z-ka.

Młodzieniec ten szedł pewnego razu na imieniny panny Konstancji R-kiej i jak zwykle na przyjęcie, ubrany był w strój wieczorowy. Miał dobrze skrajany smoking, elegancko zaprasowane spodnie w paski i nowiutkie lakierki. Krawat włożył skromny, lecz gustowny, żółty w czerwone ciapki. Przyzwoity kołnierzyk gumowy i takiż półkoszulek dopełniały stroju.

Pełen jaknajlepszych myśli i ochoty do zabawy wbiegł, pogwizdując, na schody domu p. Konstancji.

Trzeba trafu, że po tych samych schodach, lecz o pół piętra wyżej szedł obrzydliwy pijanica, wspomniany na wstępie p. Szczepan K-ski. Zalany był w drobne kawałeczki, jak mówią w okolicach Emilji Plater. Oczy miał białe, jak szczupak po żydowsku, a nogi gumowe. Lazł po schodach, kurczowo trzymając się poręczy i męczony czkawką tak śmiertelną, że z czwartego piętra odpowiadały mu gołębie.

Usłyszawszy czyjeś kroki nadole, zaciekawił się, kto tam idzie, jakoby mu nie było wszystko jedno. Djabli go podkusili, żeby wyjrzeć. No, i stało się nieszczęście.

Pijanica wychylił się przez barjerę i spojrzał z góry na wystrojonego pana Karola. Zaspokoił wprawdzie swoją niezdrową i tak szkodliwą ciekawość, ale nieszczęsna jej ofiara w pierwszej chwili osłupiała, a potem zawyła, jak raniony zwierz.

Nic mu to nie pomogło, niestety. Z imienin musiał zrezygnować. Jego piękny krawat, smoking, kołnierzyk półkoszulek, kapelusz, nawet lakierki ucierpiały skutkiem ciekawości pijaka tak bardzo, że z rozpaczą w sercu musiał zawrócić do domu.

O zwrot kosztów stroju skarżył właśnie p. Szczepana. Narazie, w celu powołania nowych świadków sędzia sprawę odroczył.

Very.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA